Nr. 219. Kraków, Czwartek 27 Września 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 33.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki. 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

***Kraków**, 26 września.*

W procesie karnym, który cały poprzedni tydzień zajmował opinię publiczną, społeczeństwo nasze wyspowiadało się z wady, która głęboko zapuściła korzenie.

Po utracie niepodległości, tego najważniejszego warunku duchowego i materyalnego rozwoju, w dzielnicy naszej długie, bardzo długie lata nie było nam wolno krzątać się ani około podniesienia oświaty i uświadomienia wielkich mas ludu, ani około ekonomicznego rozwoju. System germanizacyjny, który uroił sobie, że potrafi wydrzeć z nas poczucie narodowości, utrudnił naukę w szkołach, a despotyzm, opierający się na ciemnocie mas, odsuwał starannie od ludu każdy promień światła. Na przemyśle i handlu ciężyły wreszcie rozporządzenia i zarządzenia, zmierzające do tego, aby kraj nasz uczynić miejscem zbytu dla produkcyi innych prowincyj państwa. Wśród tych warunków ubożeliśmy duchowo i materyalnie. Lud tracił coraz bardziej poczucie narodowości, a pogrążony w ciemnocie, popadał w coraz większą nędzę materyalną. Drobne mieszczaństwo nie traciło wprawdzie poczucia narodowego, ale nie posiadając wykształcenia, nie zdolne do konkurencyi z zagranicznemi produktami, walczyło tak jak lud wiejski z niedostatkiem wzrastającym z dniem każdym. Nie lepiej działo się i innym warstwom społeczeństwa, a choć i tu nie potrafiono zgasić patryotyzmu, to nie pozwolono mu rozwinąć działalności ku podniesieniu materyalnych i duchowych sił narodu.

To też gdy po wielu, bardzo wielu latach oddano nam część praw i pozwolono choć częścią naszych spraw zawiadywać samodzielnie, znaleźliśmy się wobec wielu, bardzo wielu zadań, które spełnić musimy i które spełnić chcemy. Zaczęliśmy się zatem krzątać i po latach możemy wykazać się niejednym pomyślnym rezultatem. Nie możemy jednak z czystem sumieniem powiedzieć, abyśmy dokonali wszystkiego, czego dokonać mogliśmy i dokonać byli powinni. Nowa praca zastała nas nieprzygotowanych, brak ludzi brak zasobów materyalnych utrudniał nam długie lata wszelki postęp na nowej drodze. Ale czy rzeczywiście byliśmy tak biedni, czy rzeczywiście tak było nam brak wszelkich zasobów materyalnych, że postępowaliśmy żółwim krokiem, że na cele oświaty tylko drobnemi przyczynialiśmy się składkami, że handel nasz i przemysł nie mógł z powodu braku kapitałów rozwijać się i wzrastać do takich rozmiarów, do jakich mógł dojść przy tych zasobach inteligencyi ludzkiej i surowego materyału, jakim rozporządzaliśmy? Nie, wcale nie!

Na cele powszechnego dobra płynęły tylko drobne datki, bo brak nam zrozumienia zbiorowej pracy i ofiarności. Przemysł i handel nie mogły znaleźć potrzebnych kapitałów, bo brak nam cierpliwości i zamiłowania pracy. Tam, gdzie szło o to, aby ofiarnością publiczną przyczynić się do spełnienia jednego z zadań, jakie ciąży na całem społeczeństwie, tam do apelu stawali ludzie niezamożni, niosąc grosz wdowi. Bogatsza część społeczeństwa rzucała tylko od czasu do czasu drobną jałmużnę, narzekając ustawicznie na złe czasy i powszechną biedę. W handlu i w przemyśle nie umieszczano kapitałów, ale lokowano je na procent po bankach, nieraz wątpliwej wartości i w papierach, które niejednokrotnie bardzo szybko traciły wartość. Nie zwracano nigdy uwagi na to, że tyle jest gałęzi przemysłu, w których można było umieścić grosz nietylko z pożytkiem dla kraju, ale i z własnym zyskiem, nie troszczono się o to, że tylu jest ludzi, którzy uczciwością i zdolnościami zapewnić mogą powodzenie racyonalnie obmyślonego przedsiębiorstwa, lecz cofano się na samą myśl ryzyka choć ryzykowano i trwoniono kapitały tam gdzie niepomyślnego rezultatu dopatrzeć się było tak łatwo.

Ludzie uczciwi i uzdolnieni nie znajdywali poparcia, przedsiębiorstwa dobrze obmyślane i uczciwie prowadzone upadały z braku środków, ale ludzie niesumienni, bez wewnętrznej wartości, blagą i schlebianiem umieli zawsze gromadzić około siebie ludzi i kapitały, przedsiębiorstwa obliczone na wyzysk zawsze miały powodzenie, a roztrwaniane w ten sposób krocie ginęły bez najmniejszego pożytku dla społeczeństwa i tych, którzy rozporządzali niemi lekkomyślnie.

Żeśmy się z tej wady nie wyleczyli, że nie umiemy szanować grosza i zawsze gotowiśmy lecieć za błędnemi ognikami, aby utonąć w bagnie i pogrzebać w niem nietylko materyalne zasoby, ale nieraz i dobre imię, o tem przekonał nas niestety ostatni proces. I tu był taki błędny ognik świecący kłamanym blaskiem nad bagnami, i on pochłonął krocie, które na inny na rzetelniejszy cel poświęcone, mogły rzeczywiste przynieść korzyści. Po szumnych odezwach, po wspaniałych przyjęciach, po kilkuletniem okłamywaniu siebie i drugich, pozostał dziś tylko plik aktów karnych, które zalegać będą półki archiwum sądowego, a bodajby pozostało doświadczenie i nauczyło nas mniej wsłuchiwać się w cukrzone słówka, a więcej badać i obliczać.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Poznań**, 24 września.*

(Toruńska niespodzianka cesarska.)

(φ.) Precz z marzeniami! „powiedział nam cesarz Wilhelm przed dwoma tygodniami w dawnej siedzibie Krzyżaków, w malborskim zamku, oświadczając, że Malborg ma dla Prus Zachodnich pozostać puklerzem niemieckości na wschodzie, że ma być nadal rozsadnikiem niemieckiej cywilizacyi i niemieckiego obyczaju. Jeżeli ta nie pozostawiająca żadnych wątpliwości malborska mowa cesarza nie wyleczyła naszych ultralojalistów z ułudnych marzeń o łaskawości i życzliwości monarszej dla naszego żywiołu to chyba onegdajsze przemówienie jego w Toruniu z gruntu ich wyleczyć powinno. Z tej mowy cesarskiej przebrzmiewało pod adresem naszego żywiołu ponowne „precz z marzeniami!“, a wypowiedziane to było w formie tak bezwzględnego *„quos ego“*, że i najskrajniejszego lojalistę zachwiać mogło w jego zapałach. Dzień toruński przypieczętował erę polskiej polityki ugodowej w Prusach, zainicyowanej po upadku Bismarka przez p. Kościelskiego i towarzyszy. Tej sromotnej klęski nie zdołają zatrzeć żadne, choćby najzręczniejsze, adwokackie wykręty głównego prasowego szermierza poznańskiego tej polityki, a tylko ubolewać można, że to otrzeźwienie pewnej części społeczeństwa tak późno nastąpi, że potrzeba było aż czterech lat samych przykrych zawodów i mutnych doświadczeń, nim obałamucona część społeczeństwa przekonała się, że od pruskich spadkobierców idei krzyżackiej żywioł nasz nic, prócz prześladowania, spodziewać się nie może. *Nowa Reforma* i jej korespondent poznański od samego początku tej złudnej polityki t. zw. ugodowej frontem przeciw niej stanęli i mimo najróżniejszych podejrzeń i inwektyw ze strony przeciwnej, do dziś dnia walczyli przeciw niej, ponieważ sobie po niej nie obiecywali żadnych pomyślnych skutków, prócz obałamucenia pewnej części społeczeństwa. I istotnie przewidywania te nasze najzupełniej się sprawdziły. Cztery lata wstrętnych umizgów naszych ugodowców nic pozytywnie dobrego dla społeczeństwa nie przyniosły, przeciwnie wytworzyły smutny w niem rozłam na obozy, który siły nasze w walce z germanizmem nadwerężył. Nie cofnięto ani jednego prawa antipolskiego z ery Bismarka, a w zamian za upokarzające oddanie naszej reprezentacyi parlamentarnej na usługi rządowi w zamian za przeprowadzenie najnowszego projektu wojskowego i różnych przedłożeń maryнarskich, ofiarował nam cesarz onegdaj „piernik toruński“, który bodaj czy przypadnie do smaku najlojalniejszym z naszych lojalnych.

Do znanych wam już dzisiaj słów cesarskich wygłoszonych w Toruniu, nie potrzeba dodawać wiele komentarzy. Młody monarcha chciał najwidoczniej przed Bismarckczykami oczyścić się z zarzutu polonofilizmu, o który go posądzano, chciał się zarazem w tych kołach uczynić znowu popularnym i to kosztem znienawidzonych Polaków, „zagrażających całości i bezpieczeństwu państwa niemieckiego“, jak się to nieustannie czyta w w organach polakożerczych. Ku temu wybrał sobie cesarz Toruń i ziemię zachodnio-pruską która jeszcze przed 100 laty pod polskiem pozostawała panowaniem, ażeby zarówno jak Bismark przed tygodniem w Warcinie pocieszyć niemieckich patryotów, że za żadną cenę ziemi tej z rąk nie wypuści, a z drugiej strony, aby dać Polakom poznać, że liczyć mogą na jego „łaskę i życzliwość“, jeżeli zamienią się na Prusaków. Można sobie wyobrazić, jaka radość zapanowała wśród „naszych najserdeczniejszych“, którzy już znowu marzą o złotych czasach Bismarkowskich, w których Polaków darzono zasadniczo mianem *Reichsfeindów* i jako takich ich traktowano na każdym kroku. Każdy Bismarckczyk w Księstwie cieszy się teraz zaczynającą się znowu z dniem wczorajszym erą prześladowania Polaków. Odezwie się teraz głośniej cała owa sfora polakożercza, napędzona do naszych ziem przez Bismarka i rozpocznie się znowu *sub auspiciis* względem nas dokuczliwa polityka, w której karyerowicze niemieccy tak sobie upodobali. Szczucie więc, jakie przeciw nam prowadzili, odniosło u cesarza pożądany skutek, gdyż cesarz sam osobiście Polaków jako niepewnych poddanych napiętnował, a więc oni wszyscy mają teraz nie jako prawo rzucić się na nas z całą zaciekłością, aby zasłużyć sobie u cesarza na zaszczytne miano obrońców niemieckości.

***Wiedeń**, 25 września.*

(?) Wczoraj odbyła się w sądzie tutejszym rozprawa przeciw niejakiemu Geiderowi, byłemu wydawcy piśmidełka *Kritische Revue*. Miałem już raz sposobność zapoznania was z tym dżentelmanem, który umiał sobie pozyskać wiarę i zaufanie kilku posłów stronnictwa antisemickiego. Interpelacye posłów Gessmana i Kaisera polegały na jego inspiracyach.

Rozprawa była bardzo pouczającą i dostarczyła wybornego materyału dla poznania niektórych sfer publicystycznych i dla pojmowania warunków egzystencyi niektórych pisemek i ich wydawców.

W Geiderze poznano nie zwykłego oszusta, lecz pewien typ zbrodniarzy wiodących — zależnie od „talentu“ — mniej lub więcej wygodne życie w stolicy monarchii. Ową *Kritische Revue* objął Geider, jak się z rozprawy okazało, od drugiego dżentelmana, niejakiego Grafa — wydawcy *Extrapost*, który poznawszy „zdolności“ Geidera, oddał mu pismo, mające 17 (!!) abonentów, mówiąc: oddaję Panu pismo — potrzebujesz Pan włożyć cylinder na głowę — „pochodzić“ trochę po Towarzystwach asekuracyjnych, a 4 do 5 tysięcy reńskich w kieszeni — jak nic!“

Na co się przydała recepta pana Grafa, okazał wczorajszy proces. Charakterystycznem jednak jest, że ten sam Graf, sam wydaje, czy wydawał pismo, które długi czas uchodziło za półurzędowe. Z procesu dowiedziano się również, że Graf (izraelita) ofiarował swoje usługi partyi antisemickiej i że miał nawet pewne wpływy.

Dzisiejszy *Volksblatt* omawia we wstępnym artykule proces Geidera i wyjaśnia stosunek Grafa do stronnictwa antisemickiego. Naturalnie, że opis tego stosunku nie wychodzi na korzyść Grafa.

Dziwne stanowisko, w całej tej sprawie, zajmuje prasa liberalna. Korzystając z okoliczności, że Geider inspirował posłów antisemickich, wyzyskują ją przeciw całemu stronnictwu, zarzucając mu, że cały sposób walki opiera się na takich informacyach.

Z rozprawy jednak wynika, że posłowie antisemiccy, mogli do Geidera mieć zaufanie — działali przeto w dobrej wierze i w duchu swego programu. Inna naturalnie rzecz, czy sam program nie jest potępienia godnym.

Graf, którego przewodniczący trybunału przestrzegał, żeby sprawy nie przeholował — bo może dla niego fatalny wziąć obrót — w prasie liberalnej wychodzi obronną ręką.

Oprócz zeznań Grafa, które wprawdzie najzupełniej dla charakterystyki jego osoby wystarczą, dzienniki liberalne ani słówkiem nie wskazują na tę podejrzaną figurę — mieniącą się „wydawcą“ i „redaktorem“.

I z tego względu proces Geidera był bardzo pouczającym...

Kongres przyrodników i lekarzy rozpoczął dziś prace naukowe.

Największe zajęcie obudził wykład prof. Behringa o nowej metodzie leczenia dyfteryi za pomocą injekcyi *serum* z krwi kozy lub konia, którym poprzednio wszczepiono jad dyfteryi.

Na podstawie dat statystycznych, zebranych przez Behringa, na 70 dzieci leczonych tą metodą umiera na dyfteryę troje — co przy znanym stosunku śmiertelności w wypadkach dyfteryi oznacza niesłychaną zdobycz naukową.

Według prof. Behringa injekcya antidyfteryjna służy także jako środek prewentywny.

Prof. Behring podniósł w końcu, że nie jest wykluczonem, iż metoda leczenia za pomocą *serum (Blutwasser)* i w innych chorobach zakaźnych, jak tyfus i zapalenie płuc, da się z pomyślnym skutkiem zastosować.

Z wystawy krajowej.

***Lwów**, 23 września.*

(Przemysł kruszcowy: złotnictwo, bronzownictwo.)

(W. Dbr.) Na pozór przemysł kruszcowy w Galicyi wysokie wykazuje cyfry. Istnieje bowiem w tym dziale 5110 przedsiębiorstw, z których żyje do 50.000 ludzi. Są to cyfry, które w statystyce Galicyi ustępują datom jedynie odnoszącym się do wyrobu odzieży i artykułów mody, a także do wyrobu artykułów spożywczych. Co innego jeśli za tło weźmiemy produkcyę w tym dziale innych krajów, a nawet nasze własne potrzeby, wtedy rozwój naszego przemysłu kruszcowego okaże się słabym ilościowo przynajmniej, bo o jakości jego wyrobów pomówimy w dalszym ciągu. Przyczyną tego niewątpliwie jest konkurencya zagraniczna, zalewająca kraj swemi towarami, lecz także przyznać trzeba, żeśmy się jeszcze nie nauczyli używać żelaza i w ogóle metalu w wielu razach, w których one po innych krajach już stanowczo zostały wprowadzone.

Jeżeli ciekawe wnioski o postępie kraju i społeczeństwa wyciągać możemy z rozwoju przemysłu kruszcowego w ogóle, to najwięcej może nastręcza pola podatnego do wniosków, chociaż odmiennych nieco, jeden dział jego, mianowicie złotnictwo.

Dzisiejsze złotnictwo polskie nie jest rośliną,

BEZWZGLĘDNY.

POWIEŚĆ

przez

KAZIMIERZA ROJANA.

13 (Ciąg dalszy.)

— Pańskie poglądy podzielam w zupełności — zauważył Strohalm.

— Ja również — wtrącił Świdyński. Był dumnym ze swego przyszłego zięcia, tembardziej, że ten w jego duchu zdawał się przemawiać. Również Rażycki pospieszył przyklasnąć swemu ulubieńcowi.

— Myśl o podobnej broszurze — rzekł — poczyna mię naprawdę zachwycać. Panie Leonie, a nie zechciałbyć pan nam ją przypadkiem ułożyć? Pańskie odczyty robiły dotąd zawsze furorę. Wyznaję panu otwarcie, że każdy z nich przywodził mi nowe idee na myśl i zagrzewał ku pracy publicznej. Zwłaszcza te dwa ostatnie o eksporcie, naszpikowane bijącemi w oczy datami statystycznemi, a poparte na wskroś logicznemi wywodami, były niezrównane!.. Czyżbyś pan zatem nie odżałował trudu i nie zechciał nam stworzyć małego arcydziełka na temat towarzystw kredytowych? Pański wybitny talent i głęboka znajomość potrzeb i braków społeczeństwa naszego oparta na tak trwałych podstawach, jak cyfra statystyczna, są pewną rękojmią, że broszura byłaby znakomitą.

— O panie hrabio — odrzekł Leon składając krótki ukłon — z całą gotowością. Przez parę dni muszę jeszcze kończyć referat dla towarzystwa rolniczego „o przemyśle domowym“, następnie zabiorę się natychmiast do pracy nad ową broszurą.

— Bardzo będziemy panu zobowiązani.

Leszek słuchając z boku kadzideł palonych na cześć Leona z powodu odczytów najeżonych datami statystycznemi, które były dziełem jego pracy, uśmiechnął się ironicznie, a spuściwszy głowę w dół, przyglądał się uważnie perskiemu deseniowi olbrzymiego dywanu zaścielającego cały boczny salon.

Dalszą rozmowę o „towarzystwie kredytowem“ przerwało wejście starszych pań panienek i stryjaszka Hipolita. Pani Goszczycowa przechodząc obok syna szepnęła mu z radością na ucho:

— Uważasz, Irka zrobiła na stryju bardzo dobre wrażenie!...

Teraz dopiero przypomniał sobie Leon że dotąd nie mówił nic prawie z narzeczoną, a przecież należało coś uczynić dla ludzkiego oka—więc zwrócił się ku niej.

W chwilę potem lokaj wniósł herbatę na tacy, którą pani Goszczycowa ustawiała na czarnych stolikach przed gośćmi. Leon postępował za nią trzymając w ręce kryształowy półmisek wyłożony ciastkami.

II.

Zaręczyny.

Obliczenia pani Goszczycowej okazały się zupełnie trafnemi. W parę dni po opisanym raucie odbyły się w wilce państwa Świdyńskich solenne zaręczyny Leona z Irenką. Poświęcone pierścionki włożył na palce narzeczonych kanonik przyjaciel Świdyńskich.

Po odbytym ceremoniale ściskano zaręczonych, winszowano im i rozczulano się nad przyszłą parą według odwiecznego zwyczaju. Stryjaszek również dał się porwać ogólnemu nastrojowi, a gdy spojrzał na Tenię i zauważył w jej oczach łzy nie wytrzymał dłużej: wnet też i jego powieki wypełniły się łzami. Bo i jakże nie miał rozczulić się, skoro jego bratanek i przyszły spadkobierca żegnał świat wolny, kwitował z kawalerskiej niezależności?!

W powrocie do domu oświadczył bratowej pół szeptem, że najdalej za miesiąc odwiedzi ich znowu w stolicy i przywiezie ze sobą żądanych dziesięć tysięcy.

Nie trzeba, zdaje się nadmieniać, że ze smutkiem żegnał wszystkich znajomych zebranych na zaręczynach zwłaszcza hrabiankę Tenię, której asystował wiernie przez cały wieczór. Po sutej kolacyi zaśpiewał jej jeszcze raz „sza, sza, sza“ i przyrzekł, że jak przyjedzie za miesiąc, przywiezie jej cały stos ukraińskich piosenek, uzbieranych dawnemi laty podczas długich swoich wędrówek.

Świdyńska śledząc stryjaszka z boku, zwróciła się do pani Goszczycowej z uwagą:

— Wie pani.. pan Hipolit coś nam zanadto nadskakuje pannie Rażyckiej. Wygląda jeszcze wcale młodo i rześko... Kto wie, czy z tego nie wyłonią się nowe zaręczyny?

Matka Leona zadrżała, lecz wnet uspokoiła się i odrzekła:

— O, ja jestem o niego spokojna. On szumiał w życiu za wiele, a dziś zbyt ceni osobistą wolność.. Tacy ludzie jak Hipolit nie żenią się nigdy.

To oświadczenie uspokoiło nieco mateczkę, dbałą o szczęście swej jedynaczki. Spadek po stryju Hipolicie, zbyt smacznym był kąskiem, aby ze spokojem patrzeć można było na czułe nadskakiwania starego kawalera urodziwej hrabiance.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

I.

Irena.

Dnia ślubu stanowczo nie naznaczono jeszcze. Irka prosiła matkę w sekrecie o przyspieszenie i w tym samym duchu szeptała na uszko Leonowi. Marzyła o wizytach przedślubnych, o toczku młodej mężatki, wspaniałym pochodzie do ołtarza przez kościół nabity ciekawą publicznością. Sylwetka czarno ubranego Leona, pięknego, wyniosłego, i jej samej odzianej w ślubną suknię, długi welon i wieniec mirtowy, nie schodziła jej z myśli. Cieszyła ją bardzo pewność, że wiele kobiet będzie jej zazdrościć, a między innemi obie przyjaciółki: hrabianka Tenia i Hela Ciemierska.

Wyprawę szyto w przyspieszonem tempie. Wielka szafa w stołowym pokoju, mieszcząca bieliznę stołową, stawała się cięższą z dniem każdym: setki próbek zalegało mały stoliczek w panieńskiej sypialni Irki, przy którym młodziutka narzeczona własnoręcznie wyszywała monogramy na serwetkach z szlachecką koroną u góry... Rano i po obiedzie odbywały się konferencye z modniarkami i szwaczkami, lub wizyty po sklepach z powodu jednego szlaczku na materyi albo kwiatuszka na porcelanie. kupcy musieli całe sklepy wywracać od góry do dołu; panie krytykowały wszystko, z niczego nie były zadowolone i najczęściej żegnały spoconego subjekta miłem skinieniem główki, nic nie kupiwszy. W chodzeniu po sklepie były obie niestrudzone, a okazały tyle siły i hartu ducha w przygotowaniach około wyprawy, że wyprawa Hanibala na Rzym przez Alpy, była poprostu wobec tej niczem.

Podczas jednej z wycieczek na miasto, spotkały w sklepie galanteryjnym radczynię Alczyńską, która zamawiała sobie również jakąś toaletę. Pani Henryka zmrużyła oczy, spojrzała dumnie na szczęśliwą narzeczoną i wyszła ze sklepu natychmiast, skinąwszy zaledwie nieznacznie głową.

— Mamo — zapytała Irka chwilę potem — ona gniewa się na nas.

— Być może — odpowiedziała matka.

— A dlaczego?

— Bo głupia.

Irka uznała za stosowne nie pytać więcej o powody gniewu Alczyńskiej; zresztą nie potrzebowała żadnych wyjaśnień, gdyż żywa wyobraźnia dopowiedziała jej w duszy to, o czem matka nie chciała mówić. Była pewną, że pani Henryka musi być cichą wielbicielką Leona i z tego powodu czuje żal do niej. Myśl ta ucieszyła ją poniekąd, czuła się bowiem wyższą nad tę kobietę i nad wiele innych... Ot, dziecinna próżność.

Jednakowoż narzeczeństwo, aczkolwiek tak urocze i ponętne dla każdej panny, miało, jak wszystko na świecie, ciemniejsze swe strony. Zaznała ich także Irka. Im więcej rozprawiano o wyprawie, urządzeniu domu, przyszłem szczęściu małżeńskiem, papa Świdyński stawał się bardziej drażliwym i więcej marudził niż zwykle. Papa Świdyński nie należał do idealnych ludzi; że Irkę kochał, nie da się zaprzeczyć, lecz nierównie więcej kochał sam siebie i swój miły spokój. Dopóki chodziło o szczęście córki w oddaleniu, póty był wesół i czynił wszystko możliwe, byle uzyskać nominacyę Leona: a więc napisał kilkadziesiąt listów do wszystkich znajomych posłów w Wiedniu, udał się osobiście do tych, którzy znajdowali się w mieście lub okolicy, zaklął ich na wszystkie świętości do czynu i wreszcie zdobył to, czego Irka pragnęła gorąco — dziś jednak, gdy dzień ślubu wisiał mu już nad głową, a wraz z nim odlot jedynaczki z pod rodzinnej strzechy, dziś, gdy prawie codziennie przychodziło płacić sążniste rachunki kupcom, a oprócz nich inne raty, o których nawet żona bardzo słabe miała wyobrażenie — dziś papa Świdyński począł marudzić i żżymać się coraz to częściej i gwałtowniej.

— Co wam się tak bardzo spieszy? — obruszał się nieraz. — Czyż to inni narzeczeni nie czekają rok, dwa, albo i więcej, mimo to nie umierają z miłości!...

A gdy Irka pieszczotami starała się przełamać zły humor ojca, stary całował ją w czoło dla odczepnego i szedł do swego pokoju kłaść pasyansa Napoleońskiego.

Do wilki państwa Świdyńskich przytykał rozległy ogród prowadzony na wzór parku w miniaturze. Cieniste klony tworzyły dwie aleje przecinające się na krzyż; frontowy ogródek przyozdabiały egzotyki i dywanowe klomby. Tuż za wilką stary płaczący jawor zwiesił ramiona ku ziemi i utworzył altanę mocno zacienioną, podobną do olbrzymiej pieczarki. Tam to, przy stoliku dębowym spędzała Irka poobiednie godziny z Leonem zabawiając się robótką i rozmową. Za robótkę służył dywanik wyszywany włóczką, który miał w przyszłości pokryć biegunowe krzesło. Do wypełnienia całej kanwy potrzeba było kilku tysięcy krzyżyków — krzyżyki jednak zjawiały się na kanwie bardzo leniwie i dywanik miał nadzieję, że po latach kilku może dostąpi zaszczytu usadowienia się na biegunie. Matka zwykle dotrzymywała towarzystwa młodym, lecz często zdarzało się, że pani Świdyńska musiała na parę minut opuścić „Świątynię dumania“ i zostawić córkę pod dozorem boskim; w takich wypadkach dywanik wypoczywał w koszyku: leżał sobie niedbale, zmięty, przytłoczony naparstkiem i nożyczkami, przeszyty na wylot igłą z góry wetkniętą, a pani jego szeptała zwyczajnie coś bardzo ważnego narzeczonemu na ucho lub też sama słuchała z zaciekawieniem. Nieraz w altanie nie słychać było żadnych szmerów ani szeptów, tylko jawor trzepotał liśćmi niespokojnie, jakby deszcz przeczuwając.

(C. d. n.)

która dopiero korzenie w grunt rzuca owszem ma za sobą świetną historyczną przeszłość, kiedy to. wedle słów Wł. Łozińskiego. „w Krakowie, we Lwowie, w Wilnie i Lublinie wychodziły z warsztatów złotniczych roboty, które stopniem technicznej doskonałości i artystycznem poczuciem formy dobiegały tej granicy, u której rzemiosło spływa się ze sztuką“. Dlatego nadzwyczaj ciekawem byłoby, dla zwiedzającego dział złotnictwa w pawilonie przemysłowym, zajrzeć dla porównania do wystawy starożytności polskich. Prawda, że niejeden ze złotniczych tam sprzętów nosi markę augsburską, lub któryś z magnatów kazał go „na urząd w Wenecyi zrobić“, jednak wiele też jest wyrobów rodzimych, polskich, a których przegląd kazałby nam może innem okiem i z innemi, kto wie, czy nie dalej sięgającemi pretensyami. spoglądać na obecny stan tego rękodzieła u nas.

Nie o to jednak w tej chwili chodzi, przystępuję więc do opisu, jaki udział w wystawie wzięli nasi złotnicy. Stawili się oni w wcale pięknym komplecie, nikomu bowiem na myśl nie przyszło żądać, iżby wszystkie 289 przedsiębiorstw złotniczych w Galicyi, między któremi największa część to drobne warsztaty reparacyjne, nadesłały swe okazy na wystawę. Przeglądając za to spis tych, co od udziału się nie usunęli spostrzeżemy, że z wybitnych, samodzielnych firm znaczna większość wyrobami swemi powiada do widza: „jestem“.

A o wartości artystycznej tych wyrobów też niejedno dobre słowo dałoby się powiedzieć, bo chociaż daleko im, przedewszystkiem do owej doskonałości wykończenia, jaką się odznaczają wyroby jubilerskie, n. p. francuskie, to przecież napotkać tu można dowody samodzielności i istotnie dobrego nie zdawkowego smaku. „Nikczemny styl rokokowy“, jak go, nie bez słuszności może, nazywa Schopenhauer, rzadko spotykamy, za to renesans i bardzo piękny gotyk. Naturalnie mówię tu zarówno o złotnictwie i bronzownictwie, gdyż jedno od drugiego, zwłaszcza przy wyrobie naczyń kościelnych, nie da się oddzielić, a zresztą chcąc obie gałęzie z osobna traktować, trzebaby o działalności niektórych firm dwukrotnie mówić.

Co do miast, to złotnictwo i bronzownictwo swe zaprezentowały Kraków, Lwów, Warszawa, Przemyśl i Sanok. A nie przypadkiem, wyliczając je, postawiłem Kraków na pierwszem miejscu, nietylko bowiem jakością wystawionych przedmiotów góruje nad Lwowem, skąd mimo odległości tyle co ze Lwowa, t. j. sześć firm złotniczych lub bronzowniczych stanęło. Z Warszawy jest dwóch wystawców, z Przemyśla i Sanoka po jednym. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że firma krakowska „Jakubowski i Jarra“ nstawiła osobną gablotkę złotniczą osobno brązowniczą, osobno wyrobów platerowanych, to nawet co do liczby wystawców Kraków pierwsze zajmuje miejsce, a tak i dawniej zawsze bywało i już za Stefana Batorego, potem w roku 1622, a przedewszystkiem w roku 1637 gwałtowne toczyły się spory między złotnikami krakowskimi a lwowskimi, którzy zagrożeni niebezpieczną konkurencyą swoich kolegów, co „skład lwowski przejeżdżali, a nawiózłszy roboty poza Lwów do pewnych osób dla rozsprzedania onejże jeździli.“ Lwowianie czynili z tego naruszenie przywilejów miasta Lwowa, w których widzieć chcieli coś w rodzaju ceł ochronnych.

Dziś złotnictwo lwowskie zamyka się częściej w granicach tego, cośmy „jubilerstwem“ nazywać przywykli, krakowskie częściej za to wypływa na szersze pole.

Ze złotników lwowskich zaraz na wstępie do pawilonu przemysłowego jeden zwraca uwagę, mianowicie p. Strzelecki. Tu pomieszczono bowiem zakupione u niego dwie główne wygrane na loteryi wystawowej: garnitur dyamentowy za 10 000 złr. i srebro stołowe, oksydowane ze złoceniami za 5.000 złr. Bardzo to ładne, nawet wytworne rzeczy, a jeżeli tu chodziło tylko o fant loteryjny. nie o przedmiot wystawowy, mało komu ostatecznie będzie na tem zależeć, czy noszą one markę lwowską. czy paryską.

Drugi złotnik lwowski, p. Dąbrowski, dał zbiór bardzo ładnych okazów, że się tak wyrazimy, galanteryjno-jubilerskich. Złocona waza na kwiaty, srebrne lustro oksydowane tak, że naśladują stare zabytki, lichtarze. wszystko to stawia wspomnianą firmę w rzędzie dobrych pracowników. Znaczną część wystawy p. Dąbrowskiego stanowi zegarmistrzowstwo, którego trudno w tym dziale nawet dotykać.

Znaczenie więcej handlowe ma gablotka p. Kwaśniewskiego, zawierająca drobiazgi pamiątkowe, orły, herby polskie, sokoły i t. p. w formie szpilek, szpinek, broszek, breloków. Przy takich wyrobach ceni się przedewszystkiem to że odpowiadają potrzebie moralnej społeczeństwa i że wypierają skutecznie wyroby firm obcych, którym dziwić się trudno, jeśli nawet z naszego patryotyzmu zyski wyciągnąć pragną.

Nakoniec szereg wystaw wyłącznie jubilerskich zamyka p. Jan Jarzyna ze Lwowa. Specyalnością jego, jak się zdaje, jest oprawa drogich kamieni i wyroby z nich, on jeden bowiem, prócz wspomnianych brylantów p. Strzeleckiego, dał okazy z tego działu, świadczące, że ma on zdolnych pracowników.

Reszta wreszcie pozostałych okazów łączy się ściśle z bronzownictwem i tu napotykamy rzeczy najbardziej stylowe i najciekawsze. Naturalnie, tutaj króluje wyrób sprzętów kościelnych, kielichów. monstrancyj, złotych, srebrnych, lub tylko pozłacanych, i t. p., chociaż dziś ten dział wyrobów traci powoli na nowo wyłącznie kościelny charakter, jaki miał od kilku dziesiątek lat.

Pierwsze miejsce dla wszechstronności i rozwoju przedsiębiorstwa, jak i dokładności w wyrobach. należy się pp. Jakubowskiemu i Jarrze z Krakowa. Dotychczas jedyna to fabryka wyrobów. platerowanych, z chińskiego srebra i innych metali, na które, wobec tego zwłaszcza, że nie każdy może się zdobyć na prawdziwe srebro, tyle pieniędzy idzie za granicę. Określić wartość i dokładność tej firmy i w klasyfikacyi przemysłowej wyznaczyć jej pewną rangę, byłoby i trudnem z jednej strony, a z drugiej niepotrzebnem, bo czynności tej najlepiej dokonuje sama publiczność. Drugi dział wystawy tej firmy stanowią takie wyroby, jak: lichtarze, naczynia stołowe, kosze. cukiernice i t. p., dłużej zaś zatrzymuje się widz znowu przed osobnym działem, trzecim. obejmującym naczynia kościelne. Spotykamy tu n. p. parę bardzo ładnych ampułek srebrnych, srebrny, złocony kielich gotycki, a miarę artystycznej wartości wystawionych przedmiotów daje to, że po większej części wykonano je wedle projektów prawdziwych znawców w tej dziedzinie. Tak n. p. monstrancyę w formie krzyża projektował p. Zawiejski, świecznik znów p. Odrzywolski. Tu pominąć jeszcze nie można lichtarzy kościelnych, z których najbardziej mi się podobały pokryte oksydowanemi srebrnemi ozdobami.

Po tej firmie, na szeroką europejską skalę rozwijającej się, wspomnieć trzeba o innych, które tuż za nią postępują, a nawet co do artystycznej strony wyrobów swoich wcale jej nie ustępują.

I tak gablota również Krakowianina, p. Piotra Seipa, mieści wiele rzeczy godnych uwagi i wzmianki. N. p. urna na kwiaty w formie gondoli, lub renesansowe wyroby, jak lichtarze z amorkami i Psychą, róg bawoli w srebrnej oprawie, albo kościelne gotyki, nietylko na lwowskiej wystawie mogłyby się popisywać.

Z przedmiotów, jakie nadesłał p. Jan Grzegorczyk, wysuwały się na pierwszy plan piękne lichtarze kościelne bo znajdują się tu oprócz nich i salonowe, dalej monstrancya i wieczysta lampa, a p. Franciszka Kopaczyńskiego wyroby ze srebra i bronzu także nie ustępują innym, choćby obficiej zapełnionym gablotom, kielich zaś mszalny jego roboty zasługuje stanowczo na uznanie.

Wymienieni wystawcy mniej mają kolegów w swoim fachu pomiędzy Lwowianami, wśród których przedewszystkiem p. Jan Wypasek zasługuje na wymienienie. Wielki świecznik, zawieszony pod gablotą, zdala już wskazuje miejsce, gdzie się mieści jego wystawa, wśród której, zdaje się nam, najwięcej na pochwałę zasługuje kielich gotycki i wieczysta lampa kościelna, ładna istotnie, chociaż już ładniejsze widzieliśmy, wykonane w pracowni p. Wypaska.

Pod ten dział jedynie można podciągnąć wykuty w srebrze przez p. Tobiasza Kohna ze Lwowa obraz przedstawiający „Obronę Trembowli“. Rzadko dziś spotykamy takie wyroby, a na wystawie prócz tego i jeszcze dwóch. p. Dornhelma ze Lwowa, pomieszczonych w pawilonie architektury. chyba do działu starożytności musielibyśmy się cofnąć, aby znaleźć podobne rzeczy do porównania.

Zanim zakończymy wykaz przedmiotów, które można zaliczyć do omawianego działu, należy się słów parę wystawcom z prowincyi. P. Stupnicki z Przemyśla obesłał bardzo obficie wystawę swojemi wyrobami naczyń liturgicznych, które przedewszystkiem widocznie przeznaczone są dla cerkwi ruskich, wyraźnie bowiem w większości ich odbijają się ślady wpływu bizantyńskiej ornamentyki. Wyróżniają się jednakże lichtarze renesansowe i lampa wisząca.

Drugi — p. Aleksander Piech — z Sanoka, który dał szereg wyrobów bronzowniczych ze swego warsztatu, istniejącego od lat 60, a świadczących o jego rozwoju i o tem, że na prowincyi także ten dział przemysłu przy stosownem poparciu ogółu i pracy umiejętnej może łatwo się przyjąć.

Na pograniczu pomiędzy różnemi działami kruszcowego przemysłu i sztuki stosowanej, do której właściwie należy, stoi p. Aleksander Schindler ze Lwowa, a raczej wśród wystawców w swoim rodzaju jest tak odosobnionym, jedynym, że każda z pokrewnych grup do niego przyznać się może. Jego rytownicze, medalionerskie, wreszcie złotnicze wyroby mają nieraz wartość artystyczną, jak np. rytowane w bronzie obrazki, na tle pluszowem, przedstawiające „Muzy“, „Polskę w kajdanach“, „Kościuszkę“ i „św. Stanisława Kostkę“. P. Schindler wreszcie jest jedynym u nas medalionerem i to niegorszym od obcych, jak świadczy kolekcya medali w jego pracowni wykonanych.

Ażeby o ile możności uzupełnić kreślony obraz, wspomnę o dwu przedsiębiorstwach warszawskich, których wyroby zakupiło Towarzystwo handlowe i wystawiło w swoim dziale, dając w ten sposób możność porównania złotnictwa i bronzownictwa naszego z warszawskiem. Znajdujemy tam mianowicie wyroby galanteryjno złotnicze i platerowane firm: Plewkiewicza i sp. a nadto Łopieńskiego. Dzięki temu, że przemysł fabryczny w Warszawie wyżej stoi niż u nas, że więcej się tam posługują motorami, obrobienie też odznacza się nieraz większą dokładnością. Wyroby warszawskie prócz tego odznaczają się niewątpliwym smakiem który niekiedy przechodzi co prawda w zdawkowy „smaczek“, czego zresztą nieda się uniknąć gdzie produkcya staje się fabryczną.

Nakoniec pozostają nam jeszcze dwa przedsiębiorstwa, które do omawianego działu stoją mniej więcej w takim stosunku, jak fabrykacya jarmarcznych obrazków świętych do sztuki. Chodzi nam o dwa przedsiębiorstwa wyrobu medalików p. Korngolda na Podgórzu i pod firmą „Emanuel od św. Józefa w Krakowie“. To jest także jeden z tych działów przemysłu, któremu *pro memoria* powinno się dać tytuł: „Chleb dla swoich“ i który dlatego popierać powinno się usilnie, aby poprostu za te setki tysięcy, a nawet miliony medalików płacić nie obcym, ale swoim.

Ze wschodnich kresów.

(Korespondencya N. Reformy.)

***Brody**, 24 września.*

Podnosimy publicznie nieraz wiele spraw, a nie zwracamy uwagi na sprawy piekące, czysto narodowościowej natury. Pięknym i szlachetnym jest cel. zbieranie grosza na gimnazyum cieszyńskie, ale nie mniej bardzo, a bardzo ważną jest rzeczą by ogół polski oglądnął bliżej, co się tutaj dzieje z mieszkańcami polskimi na wschodnich kresach, np. w powiecie brodzkim i złoczowskim, które pomału, ale stale ulegają wynarodowieniu pod wpływem ruszczyzny.

Smutnego doznać się musi wrażenia, kiedy spotka się wieśniaka, kobietę lub nawet dziecko i zaczyna się z nim rozmawiać. Chłop mówi ciągle po rusku, ja znów po polsku do niego się odzywam, — wreszcie pytam go:

— Czy wy Polak czy Rusin?

— A jużci Polak, brzmi odpowiedź.

— Więc jeśli jesteście Polakiem, czemu nie mówicie swym rodzinnym językiem, tj. polskim.

Chłop tedy skrobie się za ucho i zaczyna do mnie mówić dość czystą polszczyzną, albo po rusku, gdy po polsku nie umie. Jeśli umie po polsku, a języka tego nie używa, pytam go, dla czego mówi po rusku, — na co znowu otrzymuję odpowiedź. iż „wstydzi się polskiego języka“, lub że jest Rusinem obrządku łacińskiego“, bo tak słyszał w cerkwi, lub że go w szkole uczono tylko po rusku, a polskiego języka nie słyszał; wreszcie, że z powodu, iż żona jego jest Rusinką, zmuszony jest w domu używać języka ruskiego i po polsku zapomniał.

Dość wspomnieć. że o ile znam ludność tutejszych powiatów, to wszędzie, z małemi tylko wyjątkami, język ruski nawet między ludnością polską jest w powszechnem użyciu. Tak np. wsie o mięszanej ludności: Białuszyn, Bełżec, Bereniowce, Bogdanówka, Bohutyn, Boniszyn, Brzowiec, Chmielowa, Czyżów, Firlejówka, Jarczowce Jarosławice, Jasionowce, Kalne. Kniaże, Kondratów, Krasnosielce, Knotynowce, Kutkorz, Manajów, Kołtów, Mitulin, Młynowce, Nesterowce. Neterpińce, Nuszcze, Olszanica, Olszanka Mała. Ożydów, Pleśniany, Poczapy, Podlipce, Rozbadów, Ruda Kołtowska Skwaczawa. Strutyn etc. etc., w których przeważa ilość Polaków, a Rusinów jest tylko mała część — ogół ludności używa tylko języka ruskiego. Smutne to i bardzo smutne. gdy się patrzy na ten objaw. Nie wiem, czy Rady szkolne okręgowe nie widzą tego. lub wiedzieć nie chcą i nie starają się o to by wszędzie, gdzie tylko szkoły istnieją i gdzie choćby jedna trzecia część Polaków zamieszknje, uczono obowiązkowo języka polkiego obok ruskiego.

Niechby dziecko pochodzenia polskiego usłyszało przynajmniej swój język w szkole i nauczyło się nim władać. Powiedzą zapewne nasi Rusini, że we wschodniej Galicyi uczą obok ruskiego i polskiego języka. — prawda, ale tylko w miastach i tylko w niektórych wsiach, gdzie jest więcej Polaków, panuje utrakwizm — tam zaś, gdzie Polaków jest mniej od Rusinów, język wykładowy w szkole jest ruski, a o polskim nauczyciel nawet nie wspomni. To jest fakt. — prawda niezbita Jest to oburzającem w najwyższym stopniu, gdyż dziecko polskie, nie słysząc mowy polskiej, przestaje być Polakiem. Pytam tedy, kiedyż to nasi zacni panowie protektorowie szkół ludowych raczą wglądnąć w tak anormalne stosunki i starać się złe usunąć?

U was w zachodniej Galicyi wyobrażają sobie, że począwszy od Przemyśla na wschód mieszkają po wsiach tylko Rusini. Zdanie to atoli jest z gruntu błędnem*) Nie mniej smutnym jest faktem i ta okoliczność, iż przeważna ilość wsi nie ma w pobliżu kościołów rzymsko katolickich, ale i to dowodzi, iż nasza szlachta wobec sprawy tak doniosłej zachowuje się z dziwną obojętnością. Tak n. p. w Podhorcach, miejscowości leżącej obok drogi z Brodów do Złoczowa sławnych starożytnym zamkiem z czasów Sobieskich, Rzewuskich, Branickich, — jest ludność prawie wyłącznie polska, a przecież posiada jednę cerkiew, jeden monastyr bazyliański, ale za to tylko jednę kaplicę maleńką, mogącą pomieścić najwięcej 50 osób, tak iż podczas nabożeństwa w tym kościółku większa część publiczności zmuszona jest stać na dworze. W innej znów miejscowości w Kołtowie, własności i rezydencyi magnata polskiego Wacława hr. Baworowskiego w której zamieszkuje około 600 Polaków, a 523 Rusinów, jest wspaniała cerkiew, ale nie ma kościoła i ludność polska zmuszoną jest udawać się do Sasowa odległego o 6 kilometrów.

Byłoby pożądanem, by nas mniej zasypywali klasztorami w Krakowie i indziej, w większych miastach zachodniej Galicyi, a zwrócono się tu taj, na wschodnie kresy, a przysłużonoby się i Bogu i Ojczyźnie.

Kiedy n. p. wieśniakowi polskiej narodowości urodzi się dziecko i przypadkowo jest słabe lub gdy panuje burza lub słota na dworze, albo wreszcie do kościoła jest daleko, wtedy naturalnie zanosi się je do chrztu w cerkwi i już w ten sposób ludność ruska się zwiększa. To też i przy nadawaniu mandatów do Sejmu lub Rady państwa powinno się mieć wzgląd na ludność polską i nie dawać mandatów tylko Rusinom.

Może tych kilka uwag nie przebrzmi bez echa i może znajdą się ludzie, którzy miłując Ojczyznę wywalczą naszemu językowi przynależne stanowisko i dokażą, by wys. Rada szkolna krajowa zechciała wniknąć dobrze w tutejsze stosunki i zarządzić, by po wsiach, gdzie są Polacy, uczono w szkołach bezwarunkowo języka polskiego obowiązkowo.

Prawdomowny.

*) Co się tyczy powiatu brodzkiego i złoczowskiego, odsyłam czytelników do dzieła p t: „Rys geograficzno statystyczny powiatów brodzkiego i złoczowskiego, księgarnia Zukerkandla w Złoczowie“.

Z mowy Bismarka.

Dzienniki niemieckie, jakie dzisiaj otrzymujemy, zawierają, oprócz podanych przez nas wczoraj, następujące, uwagi godne szczegóły z mowy Bismarka do uczestników wycieczki z Prus Zachodnich:

„Jeżeli my natarliśmy kiedykolwiek na Polaków — mówił Bismark, — n. p. ustawą kolonizacyjną, to mieliśmy zaraz pośród siebie ludzi ze złem sumieniem. Prawo to miało na celu wygubienie nieprzyjaznej nam polskiej szlachty w sposób przyjazny. *(Wielka wesołość.)* Nie zamierzaliśmy konfiskować, ani też żądać, ni wymagać, aby każdy szlachcic w oznaczonym czasie sprzedał swoje włości. Kupujemy je raczej za właściwą cenę. Mojem zdaniem zbytnio się Sejm pospieszył, zgadzając się na cenę. Spieszyliśmy się za bardzo, aby z tego skorzystać. Chciano już we czwartek sprzątać owoce tego, co w poniedziałek zasiano. Za pomocą włości rentowych da się z czasem pewnie stworzyć. jeżeli nie niemiecką, to przynajmniej po niemiecku myślącą ludność. Mniemam wszakże że należało skupione pierwotnie włości szlacheckie zatrzymać w ręku i pozostawić sobie czas. aby ich użyć zgodnie ze stosunkami Ale zbytni pośpiech zawsze jest nieszczęściem. Gdyby fantazyjne państwo polskie, jak je panom przedstawiłem, miało powstać, wtenczas byłyby Prusy Zachodnie głównym przedmiotem polskiej okupacyi.“ (Tu mowca rozwinął szerzej tę myśl i dał historyczny pogląd na przeszłość Prus Zachodnich, ich historyę, zdobycie Malborga, egzekucyę burmistrza Bluma i t. d.)

„Prusy posiadają odebraną Polakom ziemię — mówił Bismark dalej — od roku 1815, i miejmy nadzieję, że zatrzymają ją nadal. Nadzieje moje korzystnego rozwoju stosunków wzrastają jeszcze, gdy wspomnę na słowa cesarskie w Królewcu i w Malborgu, wyrzeczone do oficerów 17 korpusu armii, i wczorajsze słowa cesarza w Toruniu Mogę przyjąć, że to, co cesarz powiedział w Toruniu, telegraf rozniósł dostatecznie, i panowie także już wiedzą. Jeżeli naród niemiecki zgodny z sobą i w związku z swoimi panami i cesarzem zechce wystąpić przeciw polonizacyi, wtenczas nie może dla nas istnieć niebezpieczeństwo. Minie ono, skoro stwierdzoną będzie jedność przekonań urzędowych i narodowych w ziemiach niemieckich wobec Polaków. Wtenczas całe niebezpieczeństwo, grożące od Polaków, zredukuje się na stosunek naturalny, godnej pożałowania. ale jednak wobec wiernych poddanych państwa słabej opozycyi, i to takiej opozycyi, która nie ma takiego uprawnienia, jakie jej cesarz przyznał w Królewcu, a mianowicie takiej, któraby mogła znaleźć u cesarza uznanie i liczyć na rehabilitacyę przez niego. To bowiem rozumiem przez słowa cesarskie: Opozycya jest tylko uprawnioną jeżeli ma cesarza na swem czele.

„Czy król przy wzniosłym okrzyku: „Dalej do walki przeciw stronnictwom przewrotu“ — myślał także o polskiej szlachcie, tego nie wiem; ale dla nas są polskie dążności szlacheckie przewrotem. My nie możemy znieść takich stosunków. o jakich marzą ci panowie, musimy walczyć o to z nimi na śmierć i życie Ale do walki nie przyjdzie, jeżeli my Niemcy pozostaniemy w zgodzie pomiędzy sobą. z cesarzem i z niemieckimi książętami. Jest to dla nas i uczuć. które was tu przywiodły, wzniosła chwila, bo możemy powiedzieć. że cesarz dzieli nasze uczucia. Niech Bóg je zachowa, niech Bóg je wzmacnia, niech Bóg da cesarzowi doradców i sługi, którzy są gotowi i okazują gotowość do działalności w myśl cesarza, i w tej myśli wzywam was, abyście wszyscy przytwórzyli mi w okrzyku na cześć cesarza, którego niech Bóg zachowa.“

„Nowoje Wremia“ w polityce austryackiej.

Godnem jest uwagi, że *Nowoje Wremia*, które przez kilka dni z rzędu stosunkowo dosyć sympatycznie odzywało się o wywodach delegacyjnych Kalnoky'ego, w ostatnim numerze wręcz oświadcza, iż nie wierzy w szczerość zapewnień austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych.

„Pomimo pozornie przychylnych dla Rosyi oświadczeń — pisze *Nowoje Wremia* — hrabia Kalnoky pozostał w zupełnej zgodzie i porozumieniu z węgierskimi delegatami, nienawidzącymi Rosyi. Unikając wszelkiego schlebiania Węgrom, Kalnoky dał im do poznania, że całą duszą do nich należy i że zmuszony do powściągliwości i unikania wszystkiego, co mogłoby zrobić niemiłe wrażenie w Petersburgu, nie przestanie jednakże trzymać się w Serbii i Bułgaryi polityki ustawicznego, choćby skrytego oporu przeciwko wpływom i dążeniom rosyjskim....

„Istotnie skomplikowane wywody premiera austryackiego dadzą się sprowadzić do takiego oświadczenia: „Nie obawiajcie się, panowie! Zmuszeni jesteśmy zachowywać obecnie jak największą powściągliwość wobec Rosyi, ale nasz program polityczny nie uległ żadnej zmianie. W Serbii, Bułgaryi i Rumunii nie przestaniemy popierać tej podziemnej walki z wpływami rosyjskiemi, którą zawsześmy popierali, i co do której pomiędzy wami a nami nie ma niezgody“.

„Hr. Kalnoky — pisze dalej *Nowoje Wremia* — potrafił uprzedzić wszelkie nieporozumienie i niezadowolenie i pozostał *„persona grata“* dla węgierskich nieprzyjaciół Rosyi. Kalnoky pomyślnie „uzupełnił“ mowę tronową cesarza Franciszka Józefa i zdołał zatrzeć niemiłe wrażenie, jakie mowa ta wywrzeć mogła na Węgrów. Delegaci obu reprezentacyj otrzymali pewność, że jeżeli cesarz uważał za potrzebne zamilczeć o trójprzymierzu i o Bułgaryi, to hr. Kalnoky wcale nie wyciąga stąd wniosku, iżby powinien zmienić program polityki zagranicznej.

„W obecnych stosunkach europejskich — kończy dziennik rosyjski — wszystko to nie wiele obchodzić nas może. Przyszłość zależy nie od dyplomacyi wiedeńskiej, a nawet nie od sławetnego trójprzymierza, które zupełnie już przestało być groźnem. Nie ma żadnej przesady w twierdzeniu, że przyszłość spoczywa w rękach Rosyi i Francyi, ponieważ te dwa państwa dają rzeczywistą rękojmię pokoju. Tego nowego ukształtowania stosunków w Europie nie zmienią żadne intrygi wiedeńskiej, berlińskiej i londyńskiej dyplomacyi, które zapewne mają także niejaki związek z równoczesnem pojawieniem się kwestyj koreańskiej i madagaskarskiej, jakby z umysłu wydobytych na porządek dzienny dla odwrócenia uwagi Petersburga od tego, co przygotowuje się w Wiedniu, Berlinie, Londynie i Rzymie.“

Ostatni ustęp artykułu dziennika rosyjskiego dowodzi, iż organ p. Suworina przemędrkował, zestawiając kwestye koreańską i madagaskarską z wywodami Kalnoky'ego. Jest to już nader sztuczne naciąganie, nie mające nic wspólnego z trzeźwym sądem o sytuacyi międzynarodowej. Możnaby jeszcze przypuścić, że Anglia rozdmuchała zatarg japońsko chiński, aby zaangażować Rosyę na wschodzie, chociaż przypuszczenie to nie zgadza się z rzeczywistą genezą tego zatargu; ale wprost niedorzecznem jest przypuszczenie, jakoby kwestyę madagaskarską sztucznie wywoływano dla dokuczenia Francyi, sprzymierzonej z Rosyą. W istocie bowiem Francya sama korzysta ze stosownej sytuacyi politycznej, ażeby rozszerzyć i umocnić swój protektorat na Madagaskarze.

W sprawie uniwersyteckiego wykształcenia kobiet.

W ciągu dziesięcioletniego mego pobytu w Szwajcaryi i kilkuletnich studyów w tamtejszych uniwersytetach miałam sposobność z bliska się przypatrzyć, z jakiemi trudnościami połączone są studya dla kobiet poza granicami kraju.

Wiedzione zapałem pracy szerszej, kobiety wyjeżdżając za granicę, nie obliczają się ze środkami materyalnemi i zasobem sił fizycznych, któremi rozporządzają. Na miejscu następuje dopiero ułożenie budżetu na zasadzie realnych danych; praca odbywa się wtedy ze szkodą sił fizycznych organizmu. Życie wśród obcych, brak sfery rodzinnej, w której odpocząćby można, nadmierne rozwijanie się ambitnych dążeń, składają się na wytworzenie pewnego typu studentki, w którym przeważa chęć wyróżnienia się i rozgłosu, ale zanika poczucie obowiązku pracy dla rodziny, dla kraju i w kraju. Polki studentki jeżeli nie wynaradawiają się, to pozostają poza granicami kraju. Pozostawanie w atmosferze wolnej rozwija wprawdzie pojęcia społeczne i podnosi wymagania nasze względnie do swobód, których każda moralna jednostka żądać winna; z drugiej jednak strony oddalenie dłuższe od kraju wypacza cokolwiek pojęcie o kierunku i zakresie tych żądań. Studenckie koła w Szwajcaryi wytwarzają sobie pewną atmosferę sztuczną, która posiada jasne promienie słońca, ale nie posiada gruntu.

Faktem jest, że kobiety Polki uczyć się chcą i że do nauki garną się najzdolniejsze, a czasem i najlepsze jednostki Społeczeństwu rozchodzić się winno o to aby te jednostki zużytkować, a nie wykreślać z liczby żyjących. Możność zdobywania studyów w kraju usunęłaby, mojem zdaniem, te ujemne strony studenckiego życia, które się na obcej ziemi rozwijają.

Kwestya przypuszczenia kobiet do uniwersytetu w Krakowie poruszoną była na zjazdach naukowych i w kołach studenckich.

Ostatnim aktem teoretycznego rozwiązywania kwestyi była dyskusya na zjeździe pedagogicznym we Lwowie. Praktycznym rezultatem podanych 54 próśb o przyjęcie do uniwersytetu krakowskiego, była odpowiedź odmowna wydziału lekarskiego, zaś z wydziału filozoficznego o tyle przychylna, że dozwalająca kobietom studyować w charakterze gości czyli t. zw. hospitantek, o ile takowe wykażą dostateczne motywa, skłaniające je do studyów. Dopuszczenie bowiem kobiet w charakterze rzeczywistych studentek, wobec reskryptu ministeryalnego z dnia 6 go maja 1878, nr. 5385 obowiązującego po dziś dzień, nie może mieć miejsca. Rektorat uniwersytetu Jagiellońskiego w odpowiedzi swojej na podania kandydatek oświadczył, że senat akademicki weźmie sprawę dopuszczenia kobiet do studyów pod rozwagę i jeżeli uzna potrzebę zmiany pomienionego reskryptu, przedłoży odnośne wnioski ministerstwu wyznań i oświaty.

W celu dowiedzenia się u źródła, czego można się od władz ministeryalnych spodziewać, udała się delegacya złożona z kandydatek do uniwersytetu wraz z niżej podpisaną na posłuchanie do ministra oświaty, który dał odpowiedź mniej więcej następującej treści:

Reskrypt ministerstwa oświecenia ograniczający studya kobiet na uniwersytecie nie może być zmieniony tak długo. dopóki nie zostanie zmieniony reskrypt ministra spraw wewnętrznych, nie pozwalający kobietom wykonywać takich zawodów jak aptekarstwo i praktyka lekarska. Ministerstwo oświecenia nie może wydawać takich uchwał, któreby stały w sprzeczności z uchwałami innych ministerstw. Dozwalając kobietom składać egzamina i ewentualnie wydając na zasadzie tychże egzaminów dyplomy. ministerstwo oświaty znalazłoby się w kolizyi z ministerstwem spraw wewnętrznych które takie dyplomy uważałoby za nieważne.

Samo słuchanie przez kobiety wykładów uniwersyteckich nie znajdzie przeszkód, o ile odnośni profesorowie swoje zezwolenie dadzą. Minister Madeyski daje w tym względzie swoją przychylną decyzyę. Gdyby znalazła się dostateczna liczba słuchaczek, okaże się możność utworzenia kursów równoległych dla kobiet. Ze względu jednak na ograniczone środki materyalne naszej wszechnicy i obarczenie pracą profesorów, minister uważa, iż powstanie takich kursów natrafićby musiało na wielkie trudności.

Jakkolwiek tedy rozwiązanie kwestyi wydaje się dość dalekiem, równolegle bowiem musiałyby zajść zmiany w reskryptach ministerstw spraw wewnętrznych i oświaty, mojem zdaniem rzecz ta prędzej czy później nastąpić musi. obecnie już bowiem w Bośnii i Hercegowinie praktykują kobiety-lekarki i mam nadzieję, że zaufanie władz decydujących zdobyć potrafią. jak potrafiły je zdobyć wśród pacyentów.

Sądziłabym tedy, że kobiety Polki powinny zacząć pracować na wszechnicy krakowskiej, nie zrażając się żadnemi ograniczeniami. Ten pierwszy krok praktyczny ważniejszym będzie dla sprawy wyższego kształcenia się, niż teoretyczne debaty i uchwały. Zdobyć choćby maleńką piędź realnego gruntu jest ważniejszym nabytkiem, niż posiadać uchwały spoczywające w archiwach, a nie wprowadzane w życie.

Dr. med. T. Krajewska.

Sprawy miejskie.

(Zamknięcie rachunków miasta Krakowa za rok 1893).

II.

Z dochodów roku 1893 w kwocie 993.063 złr. 59 ct. przypada 17 644 złr. 44 ct. (— 3.585 złr 36½ ct.)*) na dochody nadzwyczajne, a 975.419 złr. 15 ct. (+ 58 543 złr. 30 ct.) na dochody zwyczajne.

Dochody nadzwyczajne powstały z oprocentowania sum pochodzących z pożyczek na budowę szkół (część pożyczki 1½ miliona zaciągniętej w czeskiej Kasie oszczędności) i na budowę koszar dla obrony krajowej (udzielonej przez Wydział krajowy). Pożyczki te ulokowane tymczaso-

*) Cyfry w nawiasach oznaczają wzrost lub ubytek dochodów lub wydatków w porównaniu z rokiem 1892.

wo, przyniosły procentu 17.644 złr. 44 ct. W roku 1892 w rubryce dochodów nadzwyczajnych wstawiono nadwyżkę dochodów Sukienic w kwocie 21 229 złr. 80½ ct. W zamknięciu rachunkowem z roku 1893 dochód Sukiennic znajdujemy już w rubryce „czynsze z domów i pomniejszych nieruchomości“.

Dochody zwyczajne obejmują: 1) tak zwane dochody zasiłkowe czyli dochody z opodatkowania w kwocie 579.600 złr. 80 ct. (+ 52.288 złr. 50½ ct. i 2) wszelkie inne dochody miejskie w kwocie 395 818 złr. 35 ct. (+ 6.254 złr. 79½ ct.). Dochód z podatków reprezentuje zatem 58·4% ogółu dochodów gminy, a nadwyżka, jaką wykazują dochody zasiłkowe, wynosi przeszło 95% całej nadwyżki dochodów roku 1893.

W dziale dochodów zasiłkowych wynosiła część opłat konsumcyjnych przypadająca na miasto 335 977 złr. 96½ ct. (+ 17.840 złr. 55 ct.) część opłat od wyrobu piwa przypadająca dla miasta 31.437 złr. 25 ct. (— 1.599 złr. 50 ct.), dwuprocentowy podatek gminny od czynszów 47.798 złr. 99 ct. (+ 3.974 złr. 30 ct.), półprocentowy podatek do czynszów 11.666 złr. 49½ ct. (+ 1.170 złr. 66 ct.), dodatek gminny w wysokości 22% od podatków stałych 150.487 złr. 30 ct. (+ 30.215 złr. 50½ ct.) i malejący z roku na rok podatek od psów w kwocie 2 232 złr. 80 ct. (— 312 złr. 90 ct.). Z dochodów zasiłkowych najwyższy wzrost i to tak bezwzględny, jak procentowy wykazuje 22% dodatek od podatków stałych.

Z dochodów objętych drugim działem, a więc z dochodów nie płynących z opodatkowania przytaczamy tylko najważniejsze. Należą do nich dochody z gruntów położonych za rogatkami miasta w kwocie 7.033 złr. 1½ ct. (+ 730 złr. 82½ ct.), z gruntów w obrębie rogatek 21.800 złr. 70 ct. (+ 1 535 złr. 25 ct.), z budynków miejskich 83 429 złr. 57½ ct. (+ 31.551 złr. 74 ct.), z rzeźni i oględzin bydła 28.677 złr. 80½ ct (+ 3.379 złr. 88½ ct.), z zakładu kontumacyjnego 15 000 złr. (+ 15.000 złr.). z gazowni miejskiej 22.105 złr. 87 ct. (+ 2.105 złr. 87 ct.), z myta rogatkowego 90.905 złr. 83 ct. (+ 2.771 złr. 79 ct.), z czyszczenia dołów kloacznych 9.105 złr. 77 ct. (+ 6.219 złr. 94 ct.), z opłat za konsensa na szynki, kawiarnie i t. p. 16 931 złr. 91 ct. (— 2.003 złr. 18 ct.), z zasiłków szkolnych 13.597 złr. 25 ct. (+ 889 złr. 76 ct.), oraz egzekutne 10.326 złr. 15½ ct. (— 248 złr. 71½ ct.), dochód funduszu ubogich 8.048 złr. 83½ ct. (— 902 złr. 39½ ct.), częściowe wynagrodzenie za kwatery dla wojska 25.406 złr. 28½ ct. (+ 1.579 złr. 47½ ct.) i dochody przygodne w kwocie 8.063 złr. 53 ct. (— 715 złr. 75½ ct.).

Dochód zakładu kontumacyjnego spotykamy po raz pierwszy w zamknięciach rachunkowych, gdyż jak wiadomo, zakład ten otwarto dopiero dnia 1 czerwca zeszłego roku. Suma 15.000 złr. reprezentuje zatem dochód czysty zakładu za 7 miesięcy i jest wcale poważnym zyskiem, jaki już w pierwszym roku można było uzyskać. Wzrost dochodu z budynków miejskich, wynoszący 31.551 złr. 74 ct., spowodowało przedewszystkiem wstawienie w tę rubrykę dochodu z Sukiennic, który, jak nadmieniliśmy, w zamknięciu za rok 1892 figurował w rubryce „dochody nadzwyczajne“. Sukiennice przyniosły w 1893 roku 21 879 złr. 3½ ct., a więc o 649 złr. 23 ct. więcej, niż poprzedniego roku. Nadto w dochodach z budynków miejskich spotykamy trzy nowe pozycye, jako czynsz budynków miejskich oddanych świeżo na użytek szkolny. Pozycye te wynoszą razem 9.500 złr. i o taką sumę podwyższono również wydatek na utrzymanie szkół. Dochód z budynków miejskich wzrósł zatem właściwie tylko o 821 złr. 94½ ct. Dochód z gazowni miejskiej w zamknięciu rachunkowem za rok 1892 figurował w rubryce „zaliczki do zwrotu“ i dopiero teraz znajdujemy go wśród dochodów zwyczajnych. Zwrócić należy wreszcie uwagę na rubrykę „odsetki od kapitałów“, która w roku 1892 wynosiła 5.994 złr. 65 ct., a w roku 1893 zmalała do kwoty 66 złr.

Wydatki nadzwyczajne wynosiły w roku 1893 kwotę 81.175 złr. 23½ ct. (+ 25.785 złr. 94½ ct.). W sumie tej mieści się przedewszystkiem niedobór lat 1891 i 1892 w kwocie 60.281 złr. 61 ct., który pokryto w roku 1893. Nadto wypłacono szkole polskiej w Paryżu 500 złr. (+ 500 złr.), pierwszą ratę subwencyi na wystawę krajową w kwocie 300 złr. oraz poniesiono wydatki z powodu ospy w kwocie 5.583 złr. 24½ ct. i wydatki na cholerę w kwocie 14.510 złr. 38 ct. W roku 1892 rubryka wydatków nadzwyczajnych obejmowała subwencyę na restauracyę katedry na Wawelu w kwocie 3.000 złr., oraz wydatki z powodu cholery w kwocie 49.368 złr. 64 ct. i z powodu ospy w kwocie 3.020 złr. 65 ct. Subwencyi na restauracyę katedry na Wawelu uchwalonej na rok 1893 nie wypłacono.

Wydatki zwyczajne wynosiły w roku 1893 kwotę 872 291 złr. 88½ ct. (+ 41.544 złr. 32 ct.). Z wydatków tych przytaczamy najważniejsze, a mianowicie: płace i zasługi urzędników 137.644 złr. 32 ct. (+ 4 898 złr. 29 ct.), płace dzienne (diurnistów) 15.000 złr. (+ 1.000 złr.), koszta kancelaryjne 11 530 złr. 74 ct. (+ 1.006 złr. 92½ ct.), emerytury 23.178 złr. 68 ct. (+ 1.621 złr. 60½ ct.), utrzymanie budynków miejskich 7.777 złr. 84½ ct. (— 1.789 złr. 42½ ct.), aresztу miejskie 5 214 złr. 53 ct. (— 4.481 złr. 84 ct.), straż pożarna 21.086 złr. 22½ ct. (+ 302 złr. 13½ ct.), pociągi miejskie 1.177 złr. 91 ct. (— 745 złr. 50 ct.), czyszczenie miasta 28.062 złr. 26 ct. (+ 755 złr. 32 ct.), stróże nocni 8.078 złr. 18 ct. (+ 518 złr. 65 ct.), budowa i utrzymanie kanałów 4.897 złr. 39 ct. (— 8 857 złr. 37 ct.), czyszczenie kanałów i śluz 5 553 złr. 8 ct. (+ 360 złr. 39 ct.), czyszczenie dołów kloacznych 19 595 złr. 68½ ct. (+ 1.915 złr. 51 ct.), budowa i utrzymanie dróg, mostów, bruków i chodników 38.534 złr. 54 ct. (— 1.402 złr. 16 ct.), oświetlenie miasta gazem 17.825 złr. 71½ ct. (— 7 243 złr. 68 ct.) oświetlenie przedmieść naftą 1.032 złr. 85 ct. (— 1331 złr. 07 ct.), upiększenie miasta 13.291 złr. 17½ ct. (+ 1.003 złr. 97½ ct.). szkoły ludowe 132.994 złr. 45 ct. (+ 6 552 złr. 14 ct.), zakłady i instytucye naukowe utrzymywane przez gminę 34.160 złr. 36 ct. (+ 716 złr. 92 ct.), zasiłki dla szkół, zakładów i instytucyj naukowych 26.235 złr. 4 ct. (+ 1.046 złr. 78 ct.), dobroczynność 26.977 złr. 84 ct. (+ 103 złr. 30½ ct.), opłata procentów i amortyzacya długów 186.041 złr. 79 ct. (+ 40.783 złr. 1 ct.) dodatek na straż policyjną 16.867 złr. 39 ct. (+ 1.254 złr. 25 ct.) i wydatki na kwaterunek wojska 35 579 złr. 9 ct. (+ 2.306 złr. 66 ct.)

Znaczne zmniejszenie się wydatków na areszta miejskie tłómaczy w pierwszym rzędzie brak wydatku 2.522 złr. 45 ct., które w roku 1892 wydano na adoptacye budynku po zburzeniu szpitala św. Ducha i przeniesieniu aresztów do prywatnego domu. Znaczne zaoszczędzenie spotykamy w wydatkach na wyżywienie aresztantów, które z 4.463 złr. 78 ct., spadły na 2.371 złr. 65 ct., prawdopodobnie z tego powodu, że gmina poczyniła starania, aby uwolnić od przetrzymywania osób niewłaściwie do aresztów miejskich dostawianych, jak nie mniej o przyspieszenie ekspedycyi aresztantów do miejsc ich przeznaczenia. Wydatek na budowę i utrzymanie kanałów spadł o 8.857 złr. 37 ct., ponieważ nie wykonano żadnej nowej budowy, a nadto na utrzymanie kanałów wydano o 887 złr. 26 ct. mniej, niż w roku 1892. Wydatki na szkoły ludowe tylko rachunkowo podniosły się o 6.552 złr. 14 ct. W rubryce tej przybyła bowiem suma 9.500 złr., jako czynsz budynków miejskich oddanych świeżo na użytek szkolny. Rzeczywisty wydatek na szkoły ludowe zmniejszył się zatem właściwie o 2.947 złr. 86 ct., a to głównie przez zmniejszenie się 12% dodatku od podatków stałych o 2.653 złr. 66 ct. W końcu wydatki na opłatę procentów od długów miasta i ich amortyzacyę wzrosły wskutek wstawienia rat na amortyzacyę pożyczki 1½ miliona, zaciągniętej w praskiej Kasie oszczędności. Raty te wynoszą 75.000 złr., a w roku 1892 opłacono tylko procenta w kwocie 18.759 złr. 3 ct., od dnia podniesienia pożyczki do dnia płatności pierwszej raty. Natomiast w rubryce tej odpadły: suma 2 500 złr., którą w roku 1892 umorzono resztę pożyczki w kwocie 10.000 złr. zaciągniętej w funduszu amortyzacyjnym, suma 3.147 złr. 35 ct. zwrócona funduszowi krajowemu w roku 1892, jako reszta zaległości 12% dodatku do podatków z lat 1883 do 1886 i procent w kwocie 9.547 złr. 97 ct. od chwilowych pożyczek zaciągniętych w roku 1892 przed wypłaceniem pożyczki praskiej.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 26 września.*

Na zjawisko ruszczenia przymusowego ludności polskiej we wschodniej Galicyi zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę. Ciekawe, aczkolwiek bolesne szczegóły w tej ważnej dla nas sprawie, zawiera zamieszczona powyżej korespondencya nasza pt.: „Ze wschodnich kresów“.

Dalecy byliśmy zawsze od zapoznawania praw narodowych, jakie się Rusinom we wschodniej Galicyi należą. Pragnęliśmy zawsze, aby równouprawnienie, którego dla kraju żądamy, było także udziałem Rusinów. W ustępstwach dla nich posuwaliśmy się też dalej może, niż reszta publicystyki krajowej. Nie możemy atoli obojętnem patrzeć okiem, gdy gęsto po wschodniej części kraju zamieszkała ludność polska, dla tego. że się znajduje w mniejszości, wydaną jest na łaskę i niełaskę większości ruskiej i pod jej zalewem ginie. Równouprawnienie polega przedewszystkiem na tem, aby uszanowano mniejszości narodowe.

Właśnie na tym punkcie doznaje ludność polska krzywd, przed któremi zasłonić ją powinny nietylko ustawy zasadnicze, lecz poszczególne ustawy krajowe. Najwidoczniej jednak ustawy te w wykonaniu nie odpowiadają swemu duchowi, pomimo że rzeczą rządu krajowego jest baczyć, aby wykonanie ustawy nie zależało od zachcianek tego, komu władzę wykonawczą powierzono.

Korespondencya nasza powinna zwrócić przedewszystkiem uwagę Rady szkolnej. Albo szczegóły tam zawarte nie są prawdziwe, — a wtedy należy to udowodnić i wykazać, — albo zachodzą nadużycia, które natychmiast usunąć należy.

Z Austro-Węgier.

W poniedziałek odbył się wybór uzupełniający do Rady państwa z miasta Berna w miejsce zmarłego burmistrza Winterhollera. Jak wobec tamtejszych stosunków przewidzieć było łatwo, zwyciężył kandydat niemiecki. Na 3182 głosujących p. Fryderyk Wanniek otrzymał 2533 głosów. Kandydat obu czeskich stronnictw dr. Popelka uzyskał 520, a socyalistyczny kandydat Krapka tylko 125 głosów.

Jak donosi *Pester Lloyd*, nominacya p. Józefa Slavyego prezydentem węgierskiej Izby magnatów jest już faktem dokonanym.

Potrójna komisya węgierskiej Izby magnatów obradowała wczoraj nad projektem ustawy o wolności sumienia. Arcybiskup Samassa oświadczył się przeciw projektowi, którego bronił minister oświaty Eötvöes. Za projektem przemawiali pp.: Beöthy, Dezydery Pronay i hr. Stefan Keglevich, a przeciw niemu hr. Ferdynand Zichy i bar. Józef Rudniansky. Komisya przyjęła jednak projekt w ogólności i przystąpiła do dyskusyi szczegółowej.

Budapester Correspondenz pisze: „Odnośnie do dyskusyi, która w węgierskiej komisyi dla spraw zagranicznych toczyła się z powodu pozycyi „wsparcia dla zagranicznych szkół“ rumuńskiego budżetu, dowiadujemy się, że władzom nie udało się dotychczas odkryć choćby jednej szkoły lub kościoła na Węgrzech, któryby korzystał z owego wsparcia. Rosyjski rząd wydaje na przykład pewne choć nieznaczne sumy na wsparcie dla szyzmatyckich kościołów na Węgrzech i w Austryi. O tych wsparciach ma zarówno węgierski jak austryacki rząd dokładną wiadomość. a nawet przeważną część tych wsparć czy to w formie subwencyj pieniężnych, czy to w formie innych darów (mszały, przybory kościelne i t. p.) doręczają odnośnym gminom wyznaniowym władze węgierskie, a względnie austryackie. Zupełnie w ten sam sposób postępuje rząd rosyjski w Turcyi.“

Z zaboru pruskiego.

Schlesische Volksztg podaje charakterystyczną wiadomość, dowodzącą, że nawet rządowe organa pruskie kierujące się niejaką bezstronnością, potępiają szkolny system pruski, stosowany wobec Polaków. Przed Izbą karną w Raciborzu toczyła się sprawa przeciw nauczycielowi o przekroczenie prawa karania w ośmiu przypadkach. Sprawa ta budziła o tyle wielki interes, że dawała wyobrażenie, do czego doprowadzić może system rządowy obsadzania miejsc Niemcami, nie umiejącymi po polsku w okolicach, gdzie dzieci po niemiecku nie umieją. Ponieważ nauczyciel słówka nie umiał po polsku, a dzieci wcale nie rozumiały po niemiecku, powstał dziwny stosunek między nauczycielem a dziećmi i rodzicami dzieci, co w końcu doprowadziło do denuncyacyi na nauczyciela o poniewieranie dzieci. Ponieważ nauczyciel nie umiał języka pośredniczącego, w zrozumieniu jego wykładu, o postępach jakichkolwiek mowy być nie mogło; nauczyciel jednak wobec władzy swojej do nauczenia przepisanego pensum był zobowiązany, co go w końcu, jak łatwo można wytłomaczyć, tak rozjątrzało, że chwycił się kija, jako środka pośredniczącego, przyczem w zapale nie zawsze trzymał się przepisanych granic. Jako świadków powołano dwóch lekarzy, dyrektora seminaryum, inspektora szkolnego, trzech nauczycieli i znaczną ilość świadków powodowych. Przewodniczący sądu wypowiedział zdziwienie swoje nad praktyką rządową posyłania w okolice polskie nauczycieli po polsku nie umiejących, a sąd skazał podsądnego na 30 marek kary za przekroczenie prawa karania w jednym przypadku. W motywach wyroku orzeczono, że kara ta jest owocem tego systemu rządowego i przy wymierzeniu kary wzgląd ten wyraźnie wymieniono. Ciekawą jest również rzeczą w tym procesie, że jeden z poniewieranych. chłopiec 15 do 16 lat mający, potrzebował tłómacza, by się z sądem porozumieć, z powodu niedostatecznej znajomości języka niemieckiego. Jeżeli takiemi rezultatami ośmioletnia nauka według dzisiejszego systemu poszczycić się może, to rządowi serdecznie tego powinszować można!

Kongres lekarzy i przyrodników.

***Wiedeń**, 25 września.*

Po uroczystej inauguracyi kongresu, nastąpiło dziś po południu ukonstytuowanie się 41 sekcyj kongresu. Odczytów sekcyjnych zgłoszono około 300, zatem niewątpliwie znaczna ich część spadnie z porządku dziennego.

Podczas gdy sekcye naukowe zajęte były przez całe popołudnie żywą dyskusyą nad odczytami wygłaszanemi przez najwybitniejszych wiedeńskich lekarzy i przyrodników, urządził komitet żeński zjazdu, pod przewodnictwem p. Gerold, podwieczorek wiedeński w Volksgartenie, gdzie przy dźwiękach orkiestry Dreschera i produkcyach słynnego kwartetu Udlów, damy przyrodniczki spędziły kilka przyjemnych godzin. W całem urządzeniu kongresu znać staranną rękę komitetu, który obok części zawodowej przygotował długi szereg przyjemności i rozrywek dla uczestników.

I tak lekarze wiedeńscy do chorób dziecinnych zaprosili swych kolegów zawodowych na bankiet w Grand hotelu; na cześć gości odbędzie się również w wielkiej sali Launera komers stowarzyszeń burszów wiedeńskich w programie jest także zwiedzenie zakładów wodoleczniczych w Kaltenlautgeben, u dra Winternitza, który urządza dla swych gości wielki festyn w parku zakładowym, nadto kilka większych zamiejskich wycieczek.

Z odbytych wczoraj posiedzeń sekcyjnych wymienić należy odczyt profesora Tirscha z Berna, wygłoszony w oddziale farmacyi. Przedmiotem zajmującego wykładu był opis podróży do Ceylonu i Jawy, odbytej w celach botanicznych. Prelegent ilustrował wykład 100 demonstracyami obrazów rzucanych z aparatu projekcyjnego.

W oddziale meteorologicznym demonstrował w sali uniwersyteckiej docent dr. Karol Müller nader zajmujące obrazy księżycowe t. z. teatru księżycowego, będącego własnością towarzystwa „Urania“ w Berlinie. Scenerya teatru owego przedstawiała wspaniały krajobraz księżycowy. Ponieważ na księżycu nie ma atmosfery, przeto z wyjątkiem partyj oświeconych przez słońce, cały krajobraz pogrążony jest w ciemności. W objętości trzy razy większej od słońca widać na widnokręgu naszą ziemię. a na niej zarysy 5 części świata, jak one przedstawiać się mogą mieszkańcom księżyca. Za pomocą osobnego urządzenia może nastąpić ciemność na ziemi lub księżycu, przyczem nie brak pomysłowemu teatrzykowi zręcznych i udatnych efektów świetlnych. Krajobraz księżyca, odtworzony z wielką naukową ścisłością, był bardzo zajmujący.

Dzisiaj odbyło się uroczyste posiedzenie sekcyi aptekarskiej. urządzone przez powszechne stowarzyszenie aptekarzy austryackich, oraz gremium aptekarzy wiedeńskich. Po mowach powitalnych odczytano nominacye nowych członków honorowych. poczem nastąpiły odczyty specyalne profesorów Schmidta Tschirscha i Mellera.

W sekcyi chirurgicznej bardzo zajmujący wykład wygłosił dr. Adolf Lorenz, przedstawiając 34 dzieci ze zwichnięciem kości udowej od urodzenia, wyleczonych metodą prelegenta. Wynalazł on bowiem sposób wprowadzenia bez naruszenia muskułów jabłka udowego na właściwe miejsce i umieszczenia tegoż w sztucznem łożysku.

W sekcyach 31 i 32 doniosłemi dla nauki były wykłady leczenia dyfterytu metodą profesora Behringa, polegające na infuzyi krwi. Prelegent osiągnął znakomite skutki tej metody przy leczeniu zapalenia płuc, cholery, tyfusu, a nawet tuberkulozy i spodziewa się na pożytek wiedzy i ludzkości metodę swą wydoskonalić. W dyskusyi nad prelekcyą podniósł prof. Ehrlich z Berlina, że metoda Behringa wykazuje takie dodatnie skutki, jak tego historya medycyny dotąd nie wykazała. Doświadczenia w pięciu berlińskich szpitalach czynione wykazały, że na 72 leczonych na dyfteryę, bez infuzyi tak zw. „serum“ zmarło 25, z pomiędzy zaś 78 leczonych od pierwszych dwóch dni choroby za pomocą tego środka zmarło tylko dwoje. Z tego wynika, że w świeżych wypadkach zalecić trzeba koniecznie w małych dozach leczenie za pomocą infuzyi „serum“. Do injekcyi wystarcza doza 10 kub. cm. „serum“.

W dyskusyi dalszej brali udział: dr. Wassermann, radca Boer. profesor Bujwid z Krakowa, dr. Aronsohn z Berlina i prof. Eschrisch.

W innym kierunku zajmującym był wykład fizyka miasta Wiednia. radcy dr. Kammerera, w sekcyi statystycznej i historycznej o stosunkach chorobowych i śmiertelności w obrębie terytoryum Wiednia.

Dzisiaj po południu znaczna część uczestników kongresu zwiedziła wystawę przyrodniczą w uniwersytecie oraz zakład chemicznego badania środków żywności. urządzony przez austr. stowarzyszenie aptekarzy.

Medale i odznaczenia na wystawie krajowej.

***Lwów**, 25 września.*

Komisye jurorów, specyalnie zorganizowane dla każdej z grup wystawowych, kolejno prowadziły żmudne swe badania okazów, nadesłanych na wystawę i przygotowały wnioski, które przedłożone zostały „komitetowi sędziów“, najwyższej instancyi, dzierżącej w swem ręku prawo decyzyi, komu i jaka nagroda się należy. Do tego komitetu odesłane też zostały wszelkie protesta wystawców, rekursa itp. Komitet załatwia się o ile możności szybko z olbrzymim materyałem i dziś przyznane zostały ostatecznie nagrody wystawcom z następujących grup:

W grupie XXXIV, obejmującej „pomysły oryginalne Polaków i zbiór patentów, uzyskanych przez Polaków za swe wynalazki, mogącej zatem się nazwać „grupą wynalazków“, na podstawie uchwały komitetu sędziów otrzymali:

Medal złoty komitetu wystawy: Hellstein Tytus, mechanik ze Lwowa, za świder do wiercenia wielobocznych otworów. Gutowski W. z Poznania za iskrochron do chwytania i gaszenia iskier z lokomobil.

Medal srebrny ministerstwa handlu: Sikorski Jakób z Przemyśla za maszynkę do froterowania posadzki. Grześlowski Karol ze Lwowa za okno nowego systemu. Blass S. D. za „Soapinit“ wyciąg mydlany, „Guринę“ do czyszczenia i polerowania metali i „Karukinę“ kit nieprzemakalny. Rychnowski Franciszek ze Lwowa za dezinfektor i przyrząd fotograficzny. Kwiatkowski Józef z Seretu (Bukowina) za impregnacyę przeciw spaleniu.

Medal srebrny komitetu wystawy: Arkuszewski Jan z Łodzi za przyrząd do czyszczenia wody. Janik Antoni w towarzystwie gorzelników polskich we Lwowie za model deflegmatora. Godek Aleksander z Michałkowic pod Polską Ostrawą za samodzielne zamknięcie podszybia. Machalski F. z Brooklyn za przyrząd ekstrakcyjny do robienia tłuszczów, olejów itp. Horoszkiewicz Stanisław z Krakowa za kocioł parowy. Weiss Józef ze Lwowa za zegar rozmiarów wieżowych. Ostrowska Rafaela ze Lwowa za nielutowane pierścienie z miękkiego kruszczu. Szczawiński Bogumił z Elberfeld (Prusy) za przyrząd do kontrolowania zapisków.

Medal bronzowy ministerstwa handlu: Preyer Emil ze Lwowa za mikrofon, automat elektryczny i kasę elektryczną. Włodarczyk Franciszek z Bochni za sygnalizacyę z wyciągu w szybie. Pańkowski Stanisław z Krakowa za krzesło składane. Mazur Dawid ze Lwowa za lampę magnezyową

Medal bronzowy komitetu wystawy: Dr. Łazarski Mieczysław ze Lwowa za piec żelazny. Rychter S. z towarz. gorzelników polskich we Lwowie za przyrząd odpędowy bez wentylów. Hordyński K., w towarzystwie gorzelników polskich we Lwowie, za murowaną zalewnię z płuczką do zboża. Matkowski Bronisław, Załośce, za prase do wyciskania plastrów leczniczych w laskach.

List pochwalny komitetu wystawy: Przewłocki Aleksander z Bochni za kasetę ze sztucznym zamkiem. Rzeczkowski Jan z Kamionki Strumiłowej za kasetę ze sztucznym zamkiem. Przybylski Wilhelm z Przemyśla za hektograf. Simon Stanisław z Gdańska za aparat inhalacyjny. Pfeiffer Eugeniusz ze Lwowa za rogatkę ręczną. Majorkiewicz M. z Warszawy za zamek kontrolny. Bischof Jan ze Lwowa za poprawkę w aparacie Hughes'a. Sierakowski ze Lwowa za gromnik ze zmiennikiem.

W grupie XXII dla urządzeń elektrotechnicznych otrzymali:

Dyplom honorowy komitetu wystawy: Pollak Karol z Sanoka za baterye akumulatorów własnego systemu (fabryka w Frankfurcie n. M.) i przyrząd do ładowania akumulatorów prądem zmiennym

Medal złoty komitetu wystawy: Egger B. i Spł. z Wiednia za maszyny dynamoelektryczne, lampy łukowe i domowe urządzenia telegraficzne. Siemens i Halske z Wiednia za dynamo motory i maszyny pomocnicze pędzone elektrycznością.

Medal srebrny ministerstwa handlu: Towarzystwo akcyjne dla fabrykacyi akumulatorów z Wiednia za akumulatory systemu „Tudora“.

Medal srebrny komitetu wystawy: Kremenezky Mayer i Spł. z Wiednia za maszyny do przenoszenia siły i dynamoelektryczne.

Medal bronzowy komitetu wystawy: Muszyński Piotr z Warszawy za zamek elektryczny żelazny.

W grupie XXXIII, obejmującej statystyczne i graficzne przedstawienie ruchu i wzrostu instytucyj bankowych, kas oszczędności towarzystw asekuracyjnych, towarzystw zarobkowych i gospodarczych, na podstawie uchwały komitetu sędziów otrzymali:

Dyplom honorowy komitetu wystawy: Bank ziemski w Poznaniu.

Medal złoty komitetu wystawy: Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie, z filiami: jabłonkowską, frysztacką i bogumińską. Bank zaliczkowy we Lwowie, przeistoczony z Towarzystwa zaliczkowego, założonego w r. 1871. Towarzystwo oficyalistów prywatnych we Lwowie.

Medal srebrny komitetu wystawy: Bank związkowy spółek zarobkowych w Poznaniu. Towarzystwo zaliczkowe w Gorlicach. Kasa zaliczkowa rzemieślników i rolników w Przemyślu. Towarzystwo zaliczkowe w Złoczowie.

Medal bronzowy komitetu wystawy: Borowski Antoni, członek dyrekcyi i kasyer Towarzystwa zaliczkowego w Gorlicach. Gilatowski Karol, buchalter Banku zaliczkowego we Lwowie. Mrozowski Franciszek, likwidator i kierownik Tow. zaliczkowego w Radziechowie. Szufa Karol, członek dyrekcyi i buchalter Tow. zaliczkowego w Drohobyczu. Menerka Rudolf, dyrektor Tow. zaliczkowego w Głogowie. Gilewicz Michał, członek dyrekcyi Tow. zaliczkowego w Cieszanowie. Masiuk Leopold, członek dyrekcyi Tow. zaliczkowego w Mościskach. Wąsowski Hipolit, członek dyrekcyi Tow. zaliczkowego w Komarnie. Brodmann Wincenty, buchalter Banku zaliczkowego w Stanisławowie.

List pochwalny komitetu wystawy: Czarniecki hr. Łodzia Kazimierz, dyrektor Tow. zalicz. w Birczy, za gorliwe usiłowania około podniesienia dobrobytu włościan. Doening Adolf, dyrektor Tow. zalicz. w Sokalu, za gorliwą pracę około podniesienia Towarzystwa. Kotarski Przemysław, dyrektor Tow. zalicz. w Krakowie, za gorliwą pracę około podniesienia Towarzystwa. Dyrekcya Stowarzyszenia pożyczkowego „wzajem a pomoc“ w Makowie za wzorowy zarząd. Dyrekcya Tow. zalicz. w Złoczowie za wzorowy zarząd. Dyrekcya Towarzystwa w Brzozowie za znakomity rozwój Towarzystwa.

Co do innych instytucyj finansowych i kas oszczędności, postanowiła komisya jurorów, iż one ocenie nie podlegają.

Kronika.

***Kraków**, 26 września.*

Odezwa do ziomków. Poznanie kraju naszego należy do pierwszych naszych obowiązków narodowych. Dlatego powinniśmy zbierać i skrzętnie gromadzić wszelkie pomniki naszej przeszłości i wszystko, co może być świadkiem o bieżącej chwili, o losach naszych w tym kraju, w którym od niepamiętnych czasów mieszka nasz naród. Wspólną pracą i wspólnemi zabiegami wszystkich ludzi dobrej woli i kraj swój szczerze miłujących możnaby dokonać pracy ważnej i pięknej i dowieść zarazem, że myślimy i pamiętamy o sobie. Do takiej zbiorowej pracy wzywam serdecznie szanownych ziomków, prosząc ich uprzejmie, by raczyli się rozejrzeć koło siebie i poszukać, czy nie znalazłoby się coś uwagi godnego i by zechcieli przysłać to na moje ręce. Od wielu bowiem lat, prawie od czasów szkolnych, zbieram różne rzeczy Śląska. Zbiór ten rzeczy śląskich (Silesiaca) zamierzam w swoim czasie złożyć w „Czytelni ludowej“ w Cieszynie, gdzieby każdy, kogo interesują sprawy nasze, mógł z niego korzystać. Z czasem z tego zbioru mogłoby powstać archiwum i muzeum śląskie, może niewielkie i niebogate, ale nie mniej dla nas ważne i cenne. Nie da się ściśle określić, jakie mianowicie przedmioty byłyby pożądane dla naszego zbioru, gdyż właściwie wszystko, co w jakikolwiek sposób odnosi się do naszego kraju i do nas, co w nim mieszkamy, jako też do naszych przodków, znaleźć się tam powinno. Na przykład wymieniam tu niektóre przedmioty, o których nadsyłanie do naszego zbioru Szanownych ziomków uprzejmie proszę: 1) Wszelkie książki i czasopisma drukowane na Śląsku, a więc: książki szkolne, kościelne i wydawnictwa ludowe, kalendarze, gazety, pisma ulotne, mowy i odezwy, sprawozdania poselskie itd. 2) W ogóle wszystkie książki, drukowane gdziekolwiek, odnoszące się do Śląska, a więc: opisy kraju, książki historyczne traktujące o Śląsku, opisy podróży i wycieczek po naszym kraju, opisy strojów, przedstawienia zwyczajów śląskich, wycinki z gazet z artykułami o Śląsku, dalej ilustracye, fotografie itd. 3) Książki jakiejkolwiek treści pisane przez Ślązaków, żyjących za granicami kraju. Wiadomości o życiu i działalności wybitniejszych rodaków. Ich fotografie. 4) Przyczynki do ludoznawstwa: pieśni, przysłowia, baśnie, gadki, zwroty językowe, reguły gospodarskie, opisy zwyczajów, wspomnienia historyczne utrzymujące się w pamięci ludu itd. 5) Ustawy i rozporządzenia władz krajowych. 6) Wiadomości o istniejących w kraju naszym towarzystwach. Ich statuty i sprawozdania roczne itd.

Cieszyn, w wrześniu 1894. — *Dr. Andrzej Cienciała*, notaryusz w Cieszynie.

Pomnik Mickiewicza. Wczoraj w południowych godzinach z powodu obecności na placu budowy księcia marszałka krajowego Sanguszki odsłonięto na chwilę pomnik Mickiewicza, a liczne grono osób, które znajdowało się wówczas przypadkowo na rynku, miało sposobność przypatrzeć się tak wielkie oczekiwanie budzącej postaci wieszcza Adama.

Nie chcemy reasumować na tem miejscu sądów zdań i opinij, jakie wywołało dzieło p. Teodora Rygiera. Jest wogóle przywilejem dzieł sztuki, że podpadają one bezwzględnej krytyce ogółu i profanów, ale gdyby nawet odrzucić wszelkie nieuprawnione zdania i nieumotywowane krytyki, jakie się dokoła rozlegały, trudno nie zaznaczyć, że wrażenie, jakieśmy wynieśli, zawiodło nasze oczekiwania.

Figura Mickiewicza w ogólnym zarysie i układzie głównych linij pomyślana bardzo pięknie, traci wiele w całości wskutek błędnych szczegółów. I tak wspaniale i z prawdziwie wyższym artystycznym polotem, a przedziwnem zachowaniem podobieństwa rysów skomponowana głowa poety najniepotrzebniej okoloną jest olbrzymich rozmiarów wieńcem laurowym, który przygniata ją i pozbawia owego uroku wieszczego natchnienia, który tak dobrze udał się twórcy pomnika. Drugim szczegółem uderzającym oko jest niestosunkowa wielkość rąk, podtrzymujących w okolicy łona draperyę płaszcza. Olbrzymiej długości i grubości palce w stosunku do rozmiarów całej postaci, wydają się rękami, należącemi do innej postaci. Udrapowanie płaszcza wydaje się także cokolwiek za surowem, zwłaszcza wobec wygięcia całej postaci ku przodowi.

Tych kilka uwag, jakie się nam nasunęły przy oglądaniu figury Mickiewicza, zaznaczamy jako doraźne spostrzeżenia, do których nam jeszcze niejednokrotnie powrócić wypadnie. To jednakże pragnęlibyśmy już obecnie z całą stanowczością podnieść, że wieniec laurowy, okalający głowę poety, psuje artystyczne wrażenie i że usunięcie tegoż wyszłoby wielce na korzyść pomnikowego dzieła.

Uczta pożegnalna. Na cześć ustępującego ze swego stanowiska starszego radcy kr. dyrekcyi skarbu p. Krumłowskiego odbyła się wczoraj w sali hotelu pod Różą uczta pożegnalna, w której wziął udział cały konceptowy personal urzędników tutejszej dyrekcyi skarbowej. W gronie tem znaleźli się radca dyrekcyi p. Czuba, starsi komisarze pp. Drak i Glatzel, inspektor Ajdukiewicz, komisarze Witkoś (gospodarz wieczoru), Petersch, Schneider, Czarnowski, Wójcik, Ekert i w. i. Wśród uczty wzniesiono szereg toastów na cześć ustępującego zwierzchnika, który za objawy uznania dziękował serdecznemi słowy.

W tych dniach kierownictwo tutejszej powiatowej dyrekcyi skarbu obejmie ks. Poniński.

Jarmark na konie. Tegoroczny jesienny nasz jarmark na konie spowodował liczniejszy, niż to zazwyczaj bywa, zjazd kupców i okolicznych ziemian z prowincyi i z Królestwa Polskiego. O ile jednak nie brak chętnych kupców, o tyle brak koni, których nader mało w stosunku do lat ubiegłych pojawiło

się na targu. Wczoraj i dzisiaj zapanował nieco większy ruch transakcyj tak dalece, że wykupiono ni-mal wszystkie lepsze konie. Nabywcami są przeważnie obywatele i handlarze z Królestwa, korzystający z taniości paszy. Jarmarcznym transakcyom przygląda się liczna publiczność na placu około ujeżdżalni „Sokoła".

Równocześnie odbywał się wczoraj na placu Groble jarmark koni włościańskich. Tutaj ruch był nierównie większy i dokonano przeszło 300 kontraktów kupna i sprzedaży. Popytem szczególnym cieszyły się wystawione tu na sprzedaż remonty ze stajen ułańskich, których zakupiono około 40 sztuk.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Sanguszko dziś rano odjechał do Lwowa.

Zjazd do kopalń wielickich odbędzie się w dniu 7 października Dochód przeznaczony na cele dobroczynne. Bilety sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego w Krakowie.

Z placu wystawy. *(W. Dbr.)* Lwów, 25 września. Górale tatrzańscy, goszczeni i przyjmowani serdecznie, zwiedzali wczoraj i dziś osobliwości miasta. Wczoraj byli w teatrze na przedstawieniu „Halki". Dzisiaj byli u prezydenta miasta p. Mochnackiego który, będąc jeszcze radcą Wydziału krajowego, miał w referacie sprawę Morskiego Oka i gorliwie się nią zajmował. Góralom było bardzo przyjemnie, że się mogli wyżalić przed kimś, co ich rzecz dobrze rozumie. Następnie udali się do katedry ormiańskiej, chcąc zobaczyć arcybiskupa ks. Isakowicza, który im udzielił błogosławieństwa. Dziś po południu zwiedzali dalej wystawę, a jutro wieczorem w Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej „Skale" urządzają wieczornicę tatrzańską.

Znowu pozimniało, ale korzystając z ostatnich dni wystawy, ciągną na nią sznurkiem jedni ciekawi luzem, inni w zorganizowanych wycieczkach. Z wycieczek „oficyalnych", t. j. włościan, młodzieży szkolnej i rękodzielników, na dni najbliższe są zapowiedziane następujące: na 28 b. m. 60 uczniów gimnazyalnych z Tarnowa, na 29 b. m. 100 górników salinarnych z Bochni, 150 robotników kolejowych z Nowego Sącza i 150 włościan z Tarnobrzega, a dnia 30 b. m. 30 włościan z Rusiłowa przybywa własnym kosztem.

Tombola tak zasmakowała Lwowianom, że nie chcą się jej w żaden sposób wyrzec, komitet zatem zabawowy, idąc za domaganiem się publiczności, urządza jeszcze jedną tombolę na boisku w sobotę t. j. w dzień św. Michała.

Jedną z najważniejszych nowin bieżących na wystawie jest ta, że ciągnienie losów wystawowych odłożono do dnia 16 października. Ci, co przemawiali za odroczeniem, podnosili bardzo słuszny argument, że ponieważ wystawa jest przedłużoną, nie powinno się tym, co w październiku dopiero przybędą na wystawę, odbierać możności kupienia losu, tem bardziej, że los, nabyty przy kasie wystawowej, służy zarazem jako bilet wstępu.

Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 22 września b. r. jedenaste posiedzenie na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: 1) Przedstawiono kandydatów na opróżnione posady lekarzy powiatowych II klasy. 2) Wydano opinię co do grzebania zwłok w krypcie pod kościołem w Krakowie. 3) Wydano orzeczenie co do fabryki wody sodowej w Gorlicach. 4) Powzięto uchwałę w przedmiocie rytualnej rzeźni dla drobiu w Tarnewie. 5) Wydano opinię w sprawie fabryki superfosfatu w Biały, powiat rzeszowski. 6) Zaopiniowano sprawę proponowanej rzeźni w Busku, powiatu kamioneckiego.

Fundacya imienia Karola Szajnochy. W niedzielę (dnia 23 b. m.) odbyło się doroczne posiedzenie komitetu fundacyi imienia Karola Szajnochy, na którem w miejsce ś. p. Zygmunta Sawczyńskiego, zmarłego w roku zeszłym, wybrano na członka zastępcę w komitecie tej fundacyi, profesora dr. Ludwika Finkla.

Majątek fundacyi wynosił w początku roku 1893 w wartości nominalnej 31 015 złr. 37 ct. W dochodach bieżących miała fundacya w roku 1893 razem 1506 złr. 28 ct. Z tego wydano: pp. Władysławowi Kozłowskiemu w dwóch ratach 337 złr. 31 ct., Karolowi Brzezowskiemu w dwóch ratach 337 złr. 31 ct., Zygmuntowi Miłkowskiemu w dwóch ratach 674 złr. 62 ct., przeniesiono do funduszu żelaznego (§ 4 aktu fundacyjnego) 150 złr. 1 ct, dopisano do książeczki kasy oszczędności 7 złr. 3 ct., razem jak wyżej 1506 złr. 28 ct. Majątek fundacyi z końcem roku 1893 składał się z efektów w kwocie ogólnej 31.169 złr. 49 ct., a ponieważ z końcem roku 1892 wynosił 31.015 złr. 37 ct., przeto powiększył się w ciągu roku 1893 o kwotę 154 złr. 12 ct.

Nowa ustawa paszportowa w Rosyi a więc i w Królestwie Polskiem, jak donosi *Warsz. Dziennik*, ma być zaprowadzona z dniem 1 (13) stycznia 1895 roku. Ekspedycya druków państwowych przygotowuje nowe książeczki paszportowe, które mają być gotowe do 13 grudnia tego roku.

Zmiana własności. Dobra Nosów w powiecie podhajeckim, dawna siedziba rodu Skrzetuskich, nabyli za cenę 90.000 złr. od znanych pp. Lilienfeldów pp. dr. Jan i Franciszka z Lipkowskich Walewscy, właściciele ziemscy z Ukrainy.

Pożar. Przed kilku dniami zgorzał dwór z budynkami w Dupliskach, własność hr. Witolda Wolańskiego. Straty są znaczne, bo tylko budynki były dość nisko asekurowane, zaś urządzenie i kosztowności nie były ubezpieczone, a wszystko zgorzało do szczętu.

Dostawa mostu żelaznego. Kolej państwowa ogłasza konkurs na dostawę i ustawienie konstrukcyi żelaznej dla mostu drogowego na szlaku linii kolejowej Lwów Czerniowce przy km 1778. Odnośne oferty mają być wniesione najdalej do 10 października br. do dyrekcyi ruchu we Lwowie. Bliższe warunki są do przejrzenia w inspektoracie dla utrzymania kolei w dyrekcyi ruchu we Lwowie.

Badanie dna morskiego na morzu Marmora przedsięwzięto ze strony rosyjskiej ekspedycyi naukowej. Chodzi mianowicie o wyśledzenie, jakiej zmianie uległo dno morskie w czasie ostatniego trzęsienia ziemi w Stambule i okolicy.

Wyprawę naukową na Ararat przedsięwziął porucznik moskiewski Pastuchow. Na szczycie góry znalazł oznaczenie temperatury, pozostawione przez jakiegoś turystę przed dwoma laty. Zimno na szczycie dosięga 39 85 stop. C., a ciepło 17·5 stop. C. Szczytu nie pokrywa śnieg.

Drzewo chinowe. Nie ma zapewne człowieka, któryby nie doświadczył na sobie dobroczynnego wpływu chiny *(Cinchoana)*, rośliny spotykanej najczęściej na stokach Kordylierów peruańskich. Wszystkim znane są przymioty tej rośliny, grającej bardzo ważną rolę w medycynie. W dokumentach historycznych, zachowanych z epoki Kolumba, Pizara, Pedra Alwaresa i innych, o roślinie tej nie ma wzmianki i dopiero w notatkach o Ameryce z XVII stulecia znajdujemy pobieżne wiadomości o przymiotach leczniczych chiny i przytoczone opowiadanie o pewnym wędrowcu, który wyleczył się z febry, pijąc wodę z kałuży, gdzie leżały gałęzie drzewa Cinchona. W r. 1838 żona namiestnika peruańskiego, zachorowawszy na febrę, wyleczyła się tłuczoną korą drzewa chinowego, o którego własności leczniczej Indyanie donieśli jej mężowi. Po powrocie do Hiszpanii namiestnik rozdał swym znajomym spory zapas mielonej chiny i wkrótce potem w Madrycie, a następnie w Rzymie i w Paryżu stał się znanym „cudowny środek" na febrę. W kilka lat później Jezuici przywieźli z Peru paki kory chinowej, której dali nazwę „jara chuccu" (kora febryczna). Anglik Thalbot pierwszy moczył korę chinową w mocnem winie i ta nalewka weszła do farmakopei, jako jedyny specyficzny preparat przeciwko febrze Król Ludwik XVI kupił od Thalbota sekret przyrządzania wina chinowego, które podawano wówczas przy stole królewskim na deser. Francuz Condamin, wysłany w połowie zeszłego stulecia do Peru, pierwszy opisał szczegółowo roślinę, nazwaną przez Lineusza „cichona officinalis". Botanicy hiszpańscy przez długi czas badali warunki, w których drzewo chinowe może pomyślnie się rozwijać. Jeden z francuskich podróżników, zwiedzając wschodnie stoki Kordylierów peruańskich, zauważył, iż przemysłowcy w ostatnich czasach prowadzą rabunkową gospodarkę w lasach chinowych i wycinają taką masę tego drzewa, iż wkrótce może ono zniknąć z powierzchni ziemi.

Składki. Dla biednej wdowy Z G, mieszkającej przy ulicy Loretańskiej, l. 20, złożyli: p. Pilatowski 4 złr. i *** 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego

We czwartek 27 września: Po raz pierwszy „Letnicy", komedya Z. Przybylskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z teatru. Mieliśmy wczoraj dowód, że publiczność pragnie ożywiania repertoaru i że, jak zawsze, wierną pozostała w swych sympatyach dla autora „Grubych ryb". Wznowiony wczoraj „Dom otwarty" wywoływał nieustanne wybuchy śmiechu szczerze rozbawionego audytoryum, które gorąco oklaskiwało i autora i wykonanie sztuki. W roli Pulcheryi wystąpiła wczoraj po raz pierwszy zaangażowana ze stanisławowskiego teatru p. Senowska i staranną we wszystkich szczegółach grą swoją złożyła dowód, że może być użyteczną i potrzebną siłą w szczupłym personalu kobiecym naszego teatru Z pierwszego występu w drobnej roli nie można jeszcze wydać sądu o rodzaju ról, jaki odpowiada uzdolnieniu p Senowskiej, zdaje się jednak, że może z powodzeniem próbować sił w odtwarzaniu postaci lekko charakterystycznych. Doskonałą sylwetkę Wróbelkowskiego stworzył p. Roman, a grający z wielką siłą komiczną rolę Fujarkiewicza p. Kamiński, samem ukazywaniem się na scenie zdobywał salwy oklasków. *wp.*

— Polka na francuskiej scenie. W teatrze Odeon w Paryżu wystąpiła w tych dniach po raz pierwszy w sztuce p. t. „La Barynia", osnutej na tle stosunków rosyjskich, panna Bończa, laureatka paryskiego konserwatoryum, córka emigranta. Nasza rodaczka doznała zupełnego powodzenia i zdobyła uznanie publiczności i krytyki zarówno rzeczywistym talentem, jak i wyróżniającą się urodą.

Głosy w sprawie odsłonięcia pomnika Mickiewicza.

Z Dąbrowy nam piszą:

Wyrażając z góry *N. Reformie* uznanie, za poruszenie w tak właściwy sposób sprawy, cały ogół obchodzącej, tj. kiedy odsłonić pomnik Mickiewicza? spieszę z objawieniem mego zdania w tej sprawie, zwłaszcza, że ono się różni od tego, jakie *N. Ref* w swym artykuliku zaznaczyła.

Według mego przekonania, należy pomnik Mickiewicza odsłonić w czasie o ile można najbliższym, bez względu na pogodę, choćby tylko z tego powodu, żeby już raz sprawę pomnika załatwić. Gdy w obchodzie pogrzebowym, w którym wziął udział z zapałem cały naród polski, dosięgły uroczystości Mickiewiczowskie kulminacyjnego punktu, to można sądzić, że wszystkie inne obchody z imieniem wieszcza złączone, nie mogą i z pewnością nie dorównują takowemu, ani rozmiarami, ani nastrojem, a wyznaczywszy nawet najdogodniejszą porę tj. którykolwiek dzień letni na wspomnianą uroczystość, napływ ludności obcej do Krakowa nie będzie tak znaczny, gdyż i program obchodu, z natury rzeczy będzie krótkim i mniej urozmaiconym, a i ta okoliczność, że pomnik każdego czasu będzie można podziwiać, spowoduje, że niejeden, rachując się ze swoją kieszenią, zamiar oglądnięcia tego dzieła sztuki odłoży do najbliższej sposobności, jaka go do Krakowa przyprowadzi. Okoliczność, że z końcem listopada pogoda najprawdopodobniej nie dopisze, nie powinna spowodować odłożenia odsłonięcia na czas tak odległy, już to, że uroczystość sama będzie krótko trwała, a i ilości mieszkańców Krakowa, którzy w obrzędzie wezmą prawdopodobnie udział, nie można lekceważyć, zwłaszcza, że i z obcych niejeden z dobremi chęciami, przy mało utrudniającej jeździe kolejami, na ten dzień do Krakowa pospieszy; a nareszcie nie wiemy, co nam przyszłe lato przyniesie.

Kończąc mój list, oświadczam się jeszcze raz stanowczo za odsłonięciem pomnika z końcem listopada b. r. abyśmy już raz ten pomnik posiadali a którego do dziś ciągle jeszcze nie mamy i aby raz załatwić już tę kwestyą, która już chyba dla każdego bez wyjątku za długo się ciągnie, zwłaszcza że mamy dosyć innych żywotniejszych spraw, jakiemi będzie się trzeba zająć.

Głosy publiczne.

Oświęcim, 24 września. W sobotę 22 bm. liczne grono przyjaciół i znajomych żegnało wspólną ucztą opuszczającego nasze miasto p. dra Włodzimierza Lewickiego.

Rok, który między nami przeżył, zjednał mu tutaj ogólną sympatyę, bo był z niego i druh serdeczny i Polak poczciwy. Żadne narodowe święto nie minęło bez uroczystego obchodu, a każdy obchód z jego inicyatywy i za jego współudziałem się odbywał. Ruchliwy, czynny sprawił, że życie na kresach silniejszem zadrgało tętnem, a koroną jego działalności u nas, to czytelnia miejscowego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej", którą po licznych zabiegach, trudach i przeciwnościach udało mu się założyć.

W Czytelni i bibliotekę treści poczciwej zgromadził, a wykazy biblioteczne dosadnie świadczą, kto czerpie tam pokarm, — to młódź rzemieślnicza, co czytywać może tylko w święto.

Słowami serdecznego żalu i wdzięcznej podzięki żegnano swego prezesa, prosząc, by nadal o Towarzystwie, które do życia powołał, nie zapominał, co zapewne jest dla niego najlepszą nagrodą

Dział ekonomiczny.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 24 i 25 września 1894 na targ 2862 sztuk.

Notowano: Prosięta od — do — złr. za parę. Chude —·— do —·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 36 do 41 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 2820 sztuk Za granicę -- sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Z targów zbożowych. Kraków, 25 września. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·50 do 7·30. Żyto od 5 35 do 5 95. Jęczmień od 5·75 do 6 50. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6 30. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 6·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 10·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·40 do 1·60. Jaja za kopę od 1·50 do 1·70. Masło za garniec od 3·— do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 77·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 58·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 26 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742 4 mm	740 8 mm	740·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,6	+7°,6	+15°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	E 0
Wilgotność względna (w odsetkach)	86 %	91 %	81 %
Stan nieba 0 pog. 10 zup pochm.	5	10	10

Uwagi: Rano i około południa deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy"

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 26 września. Cesarz powróci tu z łowów na grubego zwierza, w których na zaproszenie cesarza i prezes ministrów Windischgraetz bierze udział, dn. 29 bm. wieczór, — a dnia 3 paźdz. wieczór uda się do Goedoelloe.

Cesarzowa arcyks. Franciszek Salwator i arc. Marya Walerya przybędą dn. 30 bm. do Miramaru; stąd cesarzowa uda się bezzwłocznie do Goedoelloe, a arcyks. Franciszek Salwator i Marya Walerya do zamku Lichtenegg.

Wiedeń, 26 września. Dziennik rozporządzeń wojskowych podaje do wiadomości, że bawarski książę Arnulf mianowany został szefem-właścicielem 80 pułku piechoty. Arcyksiążę Leopold Salwator, dotychczas komendant 24 pułku piechoty, przeniesiony został w tym samym charakterze do pułku artyleryi korpuśnej.

Wiedeń, 26 września. Na zjeździe przyrodników wczorajszy dzień poświęcony był odczytom. Między innemi radca dr. Widerhofer miał odczyt o nader pomyślnych wynikach metody intubacyjnej w dyfteryi. — W sekcyi etnografii i antropologii wykładał dr. Glück o pochodzeniu i przybyciu żydów hiszpańskich do Bośnii i doszedł do tego wyniku, że żydzi europejscy nie są semitami, lecz mięszańcami między niesemitami ze semitami. — Psychiatra Forel z Zurychu domagał się zakazu używania alkoholu w zakładach obłąkanych i nerwowych.

Wiedeń, 26 września. Dziś w nocy w policyjnym okręgu miasta Wiednia członkowie socyalno-demokratycznego stronnictwa robotniczego rozrzucali i przylepiali na murach odezwy, domagające się powszechnego prawa wyborczego. Aresztowano przeszło 70 osób za rozpowszechnianie tych odezw; wielu oddano pod sąd za stawianie oporu władzy.

Freudenthal, 26 września. Arcyksiążę Ernest przybył tu wczoraj i po powitaniu ze strony starosty Liberdy udał się bezzwłocznie do Karlsbrunnu.

Budapeszt, 26 września. Komisya obrachunkowa delegacyi węgierskiej udzieliła wczoraj absolutoryum za przekroczenia w wydatkach w roku 1892, wykazane w zamknięciu rachunkowem. Referent zaznaczył przy tej sposobności, że zamknięcie rachunków za rok bieżący jest o 3,200.000 pomyślniejsze, niż preliminowano, jednak gdyby w dochodach cłowych nie było wpłynęło o 7 milionów więcej, jak preliminowano, to wówczas byłby się okazał niedobór w kwocie 3·8 milionów w porównaniu z preliminarzem.

Budapeszt, 26 września. Połączona komisya troista Izby magnackiej sejmu węgierskiego przyjęła dzisiaj w rozprawie generalnej bez żadnej zmiany ustawę o recepcyi żydów.

Berlin, 26 września. Dzisiejsze dzienniki poranne donoszą z Warszawy, że aresztowano tam wiele osób, — podejrzanych o należenie do tajnego stowarzyszenia (Wiadomość ta stosuje się prawdopodobnie do aresztowań, o których warszawski nasz korespondent donosi szczegółowo w numerze z dnia 25 września. *Przypisek Redakcyi*)

Berlin, 26 września. *Reichsanzeiger* wczorajszy pisze: Na dzisiejszem miesięcznem posiedzeniu komisyi centralnej banku państwowego, prezydent Koch zaznaczył, że wkładki powiększyły się o 28 mil. w porównaniu ze stanem dn. 23 sierpnia, jednak suma ich jest mniejsza o 55 mil. w porównaniu ze stanem w r. 1893. Natomiast zapas kruszcowy banku jest większy niż w ostatnich czterech latach. Skutkiem znacznego i ustawicznego zakupywania złota, zapas tego kruszcu podniósł się o 152 mil. marek ponad stan na początku roku. Kwota banknotów będących w obiegu ma pokrycie o $17\frac{1}{2}$ mil. marek wyższe ponad ich wartość obiegową.

Berlin, 26 września. Cesarz Wilhelm przesłał komenderującemu admirałowi baronowi Goltzowi rozkaz dzienny w którym powiedziano że wykonanie taktycznych i strategicznych ćwiczeń floty wojennej dały poznać cesarzowi, iż w obu kierunkach zrobiono znaczne postępy i że trafną jest metoda, przez naczelną komendę przyjęta. Cesarza cieszy to, że niezmordowanej pracy może wyrazić zupełne uznanie. Dalej wyraża cesarz komenderującemu admirałowi, oraz tym oficerom którzy admirała skutecznie popierali, szczególnie kapitanowi Tirpitzowi cesarskie podziękowanie. Usposobienie załogi jest pełne życia, gorliwości i zrozumienia zadań, jakie rozwiązać wypadnie. — W końcu wyraża cesarz admirałom i komendantom okrętów zupełne swoje uznanie i cesarskie podziękowanie, udziela baronowi Goltzowi wielki krzyż orderu Orła czerwonego i poleca mu, aby udzielone dowody swej łaski podał do wiadomości, oraz aby żołnierzom wyraził zupełne jego zadowolenie.

Berlin, 26 września. Według doniesień z Sofii ministrowie Radosławow i Tonczew postanowili ustąpić. Zdaje się, że ich miejsce zajmą tak zwani wschodnio-rumelijscy rusofile.

W kołach rządowych zapewniają, że konserwatywni sami rozporządzają w nowem sobraniu większością dość poważną.

Berlin, 26 września. Dzienniki tutejsze donoszą, że straszny cyklon nawiedził okręgi Okita i Iwate w Japonii. Około 1.500 domów zostało zburzonych; zginęło około 300 ludzi.

Berlin, 26 września. Krzyżowiec „Aleksandrine" zawinął dnia 22 b. m. do portu w Jokohamie.

Rzym, 26 września. Według *Agencyi Stefaniego* minister spraw wewnętrznych wydał dekret, którym poleca zwrócić broń, odebraną mieszkańcom Sycylii podczas stanu oblężenia. — Dekret ten pojawił się na podstawie sprawozdania generała Mirri, wykazującego, że na całej wyspie spokój publiczny przywrócono.

Rzym, 26 września. W mieście Tauzano pod Avellino zawaliły się dwa piętra domu, grożącego zawaleniem. Cztery osoby zginęły, a jedna jest ciężko ranna.

Londyn, 26 go września. Według wiadomości z Waszyngtonu do *Biura Reutera* — Brazylia zniosła traktat wzajemności ze Stanami Zjednoczonemi Półn. Ameryki.

Bern, 26 września. Dyplomatyczna konferencya w celu utworzenia międzynarodowego związku dla ogłaszania traktatów państwowych poleciła kierownictwo swoich rokowań szefowi departamentu dla spraw zagranicznych radcy Lachenalowi.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 26 września 1894	Kurs w zł. austr. złr.	c.
Zjednoczony dług w papierach	98	85
Zjednoczony dług w srebrze	98	85
Austryacka renta złota	124	60
4 % austryacka renta (marcowa)	97	85
4 % węgierska renta złota	122	19
4 % węgierska renta koron	96	80
Akcye banku austro-węgierskiego	1037	—
Akcye kredytowe	370	—
Londyn	123	95
Banknoty banku niemiec za 100 m	60	90
20 marek	12	18
20-to frankówki za sztukę	9	86
Banknoty włoskie	45	10
Dukaty austryackie	5	88

Wiedeń 26 września. Ruble 133 50 [illegible] nafta 16 10 -- —·—. Spirytus 15 00 [illegible] na jesień 5 50 —0·00. Pszenica na jesień 6 38 — 0·00 Owies na jesień 5.98 —0·00.

Wiedeń, 26 września. 4 % oblig. poż. kraj. z 1891 96·10; 4 % oblig. poż. kraj. z 1893: 95·75; 4 % galic. fund. propin. 96·60; $4\frac{1}{2}$ % list. banku kraj. 100·20; 5 %-owe obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56 let. 96·50; Akcye Karola Ludwika 216 25; Akcye kolei lwowsko-czern. 282·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 148.75; losy z 1860 na 500 złr. — 147 75; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z 1864 za 100 złr. — 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 373·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 418·—; Länderbank na 200 złr. — 268·10; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1.040 —

Berlin, 26 września Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 224 75 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 101·50 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 99 90 mrk. Węgierska renta koronowa 93·75 mrk. Austryackie banknoty 164·20 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 136·30 mrk. Ruble 219·25 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw Królestwa Polskiego 66 10 mrk

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

L. 14 237.

Ogłoszenie konkursu

Magistrat miasta Tarnopola rozpisuje niniejszem konkurs **na posadę koncypienta Magistratu.**

Do posady tej przywiązaną jest płaca 900 złr. rocznie, dodatek aktywalny 100 złr. i 3 pięciolecia po 100 złr.

Kandydaci, ubiegający się o te posadę, winni posiadać znajomość języków krajowych i języka niemieckiego, wykazać, że nie przekroczyli 40 roku życia, i że posiadają obywatelstwo austryackie.

Ponadto wymagane są ukończone studya jurydyczne, złożone z dobrym skutkiem 3 egzamina prawniczo-administracyjne, tudzież jednoroczna praktyka w rządowej lub autonomicznej służbie administracyjnej.

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie z prawem do emerytury i stabilizacyi po rocznej nienagannej służbie.

Podania udokumentowane wnosić należy **do końca października b. r. do Magistratu miasta Tarnopola.** 2251 2 3

Tarnopol, 12 września 1894.

Pohorecki.

Wdowa 31 lat licząca, znająca się na kuchni i gospodarstwie wiejskiem, posiadająca chlubne świadectwa, poszukuje **obowiązku gospodyni, klucznicy** i t. p. **we dworze na wsi.** Zgłoszenia przyjmuje **Jan Wiórko,** Kraków, ulica Sławkowska, L. 24. 2314 2 2

Pomocnik handlowy

młody, przyjemnej powierzchowności, z chlubnemi świadectwami, znajdzie zaraz umieszczenie 2270 4 0

w handlu Edwarda Fuchsa, Kraków.

Panna uzdolniona w krawieczyznie, poszukuje **zajęcia w domu prywatnym.** Zgłoszenia: **Zofia Czelusniak, ulica Pijarska, L. 11, parter.** 2297 2 3

Folwarczek

25 morgów dobrej gleby, w mieście Tarnowie, zaraz od właściciela **do sprzedania.** 2256 5 5

Adres: **Tarnów, Kantarówka, 54.**

Poszukuje

koncypienta

Adwokat Dr. Retinger

2325 1 3 **w Krakowie.**

Dyplomowana uczennica

Konserwatoryum krakowskiego udziela lekcyj gry na fortepianie oraz lekcyj muzyki.

Adres: **W. Świtkowska, Kraków, ul. Jabłonowskich, L. 14.** 2318 1 3

Młody mężczyzna

mogący złożyć kaucyę, obeznany zupełnie **z buchalteryą** i wszystkiemi czynnościami biurowemi **w dziale ubezpieczeń na życie,** potrzebny jest do **biura asekuracyjnego** w Krakowie. Na początek 600 złr rocznej płacy. 2321 1 2

Tylko szczegółowe zgłoszenia w języku niemieckim pod **„F. 1692“** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.**

Praktykant

potrzebny jest zaraz do magazynu bławatnego i konfekcyj damskich

Ignacego Sobolewskiego

w Krakowie. 2316 1 3

Wdowa

36 lat licząca, z dobremi świadectwami, **poszukuje miejsca gospodyni** w mieście lub na wsi. — Adres **F. R Zakopane, ul. Nowotarska, L. 22.** 2319 1

Subjekt

z handlu galanteryjnego, drobiazgowego, przyborów piśmiennych i szkolnych, poszukuje **posady od 1 października.**

Łaskawe zgłoszenia: **S. W. F.** poste restante **Kraków.** 2326 1 2

3, 4 lub 7 pokoi

od frontu, na I piętrze, z przedpokojami i kuchniami, **do wynajęcia każdego czasu.**

Wiadomość: **róg Małego Rynku i ul. Mikołajskiej, L. 4.** 2323 1 0

Wdowa z dziećmi nieletniemi, która zmuszona była wyprowadzić się z mieszkania i już drugi tydzień zostaje bez dachu, uprasza ze łzami litościwych serc o łaskawe przyjęcie jej z pomocą. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „N. Reformy“ pod lit. **W. B.**

Nr. 6074.

Aviso.

Von der Militär-Verwaltung werden nach kaufmännischer Usance beschafft:

I. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Przemyśl:
28.200 Meterzentner Roggen und 55.200 Meterzentner Hafer.

II. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Jaroslau:
12 400 Meterzentner Roggen und 27.200 Meterzentner Hafer.

III. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Rzeszow:
5.000 Meterzentner Roggen und 7.500 Meterzentner Hafer.

IV. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Stryj:
1.500 Meterzentner Roggen.

V. Für das Militär Verpflegs-Filial-Magazin in Dębica:
1.900 Meterzentner Hafer.

VI. Für das Militär-Verpflegs-Filial-Magazin in Łańcut:
6.000 Meterzentner Hafer.

Die Abstellung hat zu erfolgen:

L. 6074.

Doniesienie.

Zarząd wojskowy ma zakupić zwyczajem kupieckim:

I. Dla wojskowego prowiant magazynu w Przemyślu:
28.200 metrycz. cetnarów żyta i 55.200 metrycz. cetnarów owsa.

II. Dla wojskowego prowiant. magazynu w Jarosławiu:
12.400 metrycz. cetnarów żyta i 27.200 metrycz. cetnarów owsa.

III. Dla wojskowego prowiant. magazynu w Rzeszowie:
5.000 metrycznych cetnarów żyta i 7.500 metryczn. cetnarów owsa.

IV. Dla wojskowego prowiant. magazynu w Stryju:
1.500 metrycz. cetnarów żyta.

V. Dla wojskowego prowiant. fil. magazynu w Dębicy:
1.900 metrycz. cetnarów owsa.

VI. Dla wojskowego prowiant. fil. magazynu w Łańcucie:
6.000 metrycz. cetnarów owsa.

Odstawa ma nastąpić:

im Monate w miesiącu		ab Przemyśl w Przemyślu		ab Jaroslau w Jarosławiu		ab Dębica w Dębicy	ab Rzeszow w Rzeszowie		ab Stryj w Stryju	ab Łańcut w Łańcucie
		Roggen Żyta	Hafer Owsa	Roggen Żyta	Hafer Owsa	Hafer Owsa	Roggen Żyta	Hafer Owsa	Roggen Żyta	Hafer Owsa
		Meterzentner — cetnarów metrycznych								
November (listopadzie)	1894	5 000	6 000	1.600	3.600	500	1.000	1.500	250	1 200
Dezember (grudniu)	1894	5 000	6.000	400	3.500	500	1.000	1.200	250	800
Jänner (styczniu)	1895	5.000	6.000	1.500	4.600	500	1.000	1.200	250	800
Februar (lutym)	1895	5.000	6.000	1.500	4.500	400	1.000	1.200	250	800
März (marcu)	1895	5.000	10.500	4 000	4.000	—	1.000	1.200	250	800
April (kwietniu)	1895	3.200	10 500	3.400	·4.000	—	—	1.200	250	800
Mai (maju)	1895	—	10 200	—	3.000	-	—	—	—	800
Zusammen		28.200	55.200	12.400	27 200	1.900	5 000	7.500	1.500	6.000

1 Die bezüglichen, deutlich abgefassten Verkaufsanträge, welche an kein kürzeres als ein **Impegno von 14 Tagen** gebunden sein dürfen müssen **bis längstens 4. October 1894 um 10 Uhr Vormittags** bei der **Intendanz des 10. Corps in Przemyśl** im versiegelten Couvert, mit der Bezeichnung „Verkauf--Antrag auf Roggen und Hafer“ versehen, eingebracht werden — Die Verkaufs-Anträge sind, wenn sie auch früher eingebracht werden sollten, mit dem vorbenannten Tage zu datieren und mit einer 50 Kreuzer Stempelmarke zu versehen.

2. Die Verkaufs-Anträge können entweder auf die ganzen vorstehenden Quantitäten, oder auch nur auf kleinere Partien der ausgeschriebenen Bedarfsmengen bis 100 q. herab gestellt werden, wobei sich aber anderseits die Militär-Verwaltung das Recht vorbehält, auch nur den einen oder anderen Artikel oder Theilquantitäten der offerierten Mengen anzunehmen.

3 Der Intendanz unbekannte Unternehmer haben zu veranlassen dass über ihre Solidität und Leistungsfähigkeit ein Zeugniss u. z. wenn sie protocollierte Firmen haben, von der Handels- u. Gewerbekammer, sonst aber von der zuständigen k. k. politischen Behörde auf ämtlichem Wege, u. z. spätestens am Verhandlungstage selbst bei der Intendanz des 10. Corps in Przemyśl einlange.

4. Verkäufer, welche der Einkaufs-Commision nicht hinlänglich bekannt sind, haben weiters die Erfüllung der eingegangenen Verpflichtung durch den **Erlag einer Caution in der Höhe von 10 Prozent des nach den genemigten** Preisen entfallenden Wertes der erstandenen Lieferung zu versichern. Diese Caution hat der Verkäufer mit dem Schlussbriefe beizubringen.

Producenten, Gemeinden, sowie landwirtschaftliche Vereine sind hinsichtlich der Leistung, welche sie mit eigenen Erzeugnissen bewirken können, vom Erlage der Caution befreit

Producenten (Landwirthe) haben, soferne dieselben der Intendanz nicht schon bekannt sind, Zeugnisse der betreffenden landwirtschaftlichen Corporationen zugleich mit dem Verkaufantrage beizubringen, in welchen bestätigt wird dass sie wirklich Producenten sind und dass das ganze offerierte Quantum von ihnen produciert wird.

5. Die Abstellung der Artikel hat franco Depot der vorgenannten Verpflegs-Magazine nach Weisung derselben zu erfolgen. Bei Fruchtanboten ab eigenes Magazin, Lagerhaus etc. ist im Offerte ausdrücklich anzugeben, ob die Waare in Säcken oder alla rinfusa übergeben werden will.

6. Auf die Lieferung ausländischer Körnerfrüchte wird nur ausnahmsweise reflectiert; wird solche offerirt, so ist im Verkaufs-Antrage die Provenienz anzuführen und sind mit dem Offerte zwei versiegelte Muster im Minimalgewichte von je 2 Kilogramm beizubringen.

7. Für die Abstellung kann die Begünstigung des Militär-Tarifes im Rückvergütigungswege in Anspruch genommen werden, jedoch ist dies im Verkaufsbrief zu bedingen, für welchen Fall die Provenienz der Lieferungs-quantitäten wo möglich nach den Bezugsorten zu spezificieren kommt.

Es wird besonders aufmerksam gemacht, dass Special-Tarife auf den verschiedenen Bahnstrecken im allgemeinen Verkehre, namentlich für Naturalien in vollen Waggonladungen, bestehen, welche **noch billiger** sind als der Militär Tarif.

8. **Die Vorleihung ärarischer Säcke** kann nur **ausnahmsweise** und wenn dies im Verkaufs antrage bedungen und absolut **nur gegen Entrichtung der Leigebühr** zugestanden werden.

9. Der Roggen und Hafer muss die für die Verpflegung des k. u k. Heeres vorgeschriebene Qualität haben.

10. Die **näheren Bedingungen**, welche den Kaufabschlüssen zur Grundlage zu dienen haben, sind dem für die vorliegende Auschreibung ämtlich ausgefertigten **und bei der Corps-Intendanz**, sowie bei den Militär-Verpflegs-Magazinen in Przemyśl, Jaroslau, Rzeszów und Stryj während der gewöhnlichen Amtsstunden zu Jedermanns Einsicht aufliegenden Usancen-Hefte vom 20 September 1894 zuentnehmen.

Usancen-Hefte können bei den genannten Militär-Verpflegs-Magazinen zum Preise von 8 Kreuzern bezogen werden.

Die Verkäufer müssen im Verkaufs-Antrage und im Schlussbriefe ausdrücklich anführen, dass ihnen das erwähnte **Usancen-Heft vom 20. September 1894** seinem vollem Inhalte nach bekannt ist, und dass dasselbe, soweit es nicht durch vorstehende Bestimmungen modificiert wird, in allen Punkten für die Abwickellung dieses Geschäftes massgebend bleibt.

12. Nachträglich oder im telegrafischen Wege einlangende Verkaufs Anträge, bleiben unberücksichtigt.

13. **Die Bezahlung** erfolgt für jene Partien, welche bis Ende Dezember 1894 zur Einlieferung gelangen, im Laufe des Monats Jänner 1895 für die weiteren Lieferpartien nach deren Abstellung.

14. Die erforderliche Quittung-stempel trägt das Ärar.

15. Gemeinden, Producenten und landwirtschaftliche Corporationen geniessen besondere begünstigungen und Erleichterungen, welche bei den Militär-Verpflegs-Magazinen in Przemyśl, Jaroslau, Rzeszów und Stryj sowie bei der Intendanz des 10. Corps eingesehen werden können.

Przemyśl, am 20. September 1894.

Von der k. u. k. Intendanz des 10 Corps.

1. Dotyczące dokładnie ułożone podania cen sprzedaży, które nie powinny na krótszy termin zobowiązywać **jak 14 dni,** mają być oddane w zapieczętowanej kopercie z napisem: „podanie cen sprzedaży na żyto i owies“, **najdalej do 4 października b. r. o godzinie 10 przed południem w Intendanturze 10 korpusu w Przemyślu.** Podania cen sprzedaży mają być także w razie wcześniejszego nadesłania, datowane dnia zwyż wymienionego i zaopatrzone marką stemplową na 50 ct.

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo na całą zwyż podaną ilość, albo też na mniejsze partye rozpisanej ilości potrzebnej aż do 100 cetnar. metr., przyczem sobie zarząd wojskowy zastrzega prawo do zatwierdzenia także tylko jednego lub drugiego artykułu, lub też zawierdzenia pewnej części z oferowanej ilości.

3. Przedsiębiorcy, którzy Intendanturze nie są znani, mają się o to postarać, aby świadectwo o ich rzetelności i możności dostawy, w razie, jeżeli mają protokółowaną firmę, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w każdym innym razie przez dotyczącą władzę polityczną w drodze urzędowej i to najpóźniej do zwyż oznaczonego dnia rozprawy do intendantury 10 Korpusu w Przemyślu przesłane zostało.

4 Przedsiębiorcy, którzy zakupnej komisyi nie są dostatecznie znani, mają zapewnić spełnienie swego zobowiązania przez złożenie kaucyi w wysokości 10 procent wartości całej nabytej dostawy. Tę kaucyę ma przedsiębiorca złożyć przy spisaniu listu ugodowego (Schlussbrief).

Producenci, gminy, jakoteż rolnicze towarzystwa są odnośnie do odstawy własnych produktów od kaucyi zwolnieni.

Intendanturze nieznani producenci (gospodarze gruntowi), mają dostarczyć świadectwo wydane przez dotyczące towarzystwo rolnicze, w którem potwierdzonem być ma, że oni rzeczywiście są producentami i że cała przez nich oferowana ilość z ich własnej pochodzi produkcyi.

5. Odstawa artykułów ma się odbyć franko do składów zwyż wymienionych prowiantowych magazynów. Przy oferowaniu zboża z odstawą do własnych magazynów, składów etc. ma być w ofercie dokładnie podane, czy towar będzie we workach lub alla rinfusa (w nasypach) oddawany.

6. Dostawa **zagranicznych zbóż** będzie tylko wyjątkowo uwzględniona; przy oferowaniu tejże ma być proweniencya w podaniu oznaczona i mają być razem z ofertą dwa zapieczętowane wzory najmniej 2 kilogr. ważące, nadesłane.

7. Przy odstawie można się na kolejach posługiwać taryfą wojskową, za wynagrodzeniem zwrotnem, jeżeli już w podaniu ten warunek się stawia; w takim razie musi proweniencya pojedynczych partyj o ile możności przez określenie miejsc dostawy być oznaczona.

Zwraca się przytem szczególnie uwagę na poszczególne taryfy rozmaitych sieci kolejowych w ogólnym obrocie, mianowicie, że przy naładowaniu całych osobnych wagonów naturaliów, zapłata za przewóz od takowych **tańszą jest,** aniżeli taryfa wojskowa.

8. Wypożyczanie wojskowych worów może być tylko wyjątkowo, i tylko wtedy, jeżeli w podaniu jest zawarunkowanem i li tylko za opłatą kwoty wypożyczalnej dozwolone.

9. Żyto i owies musi mieć przepisaną dla wyżywienia c. i k. wojska dobroć.

10. Bliższe warunki, które tym kupcom za podstawę służą, są w zeszycie warunków z dnia 20 września 1894 zawarte. Ten zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim (Usancen-Heft) jest dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony i może przez każdego w intendanturze, jakoteż w prowiantowych magazynach w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie i Stryju podczas zwykłych godzin urzędowych być przejrzanym.

Przepisane zeszyty warunków można nabyć w wyż wymienionych prowiantowych magazynach za cenę 8 ct.

11. Przedsiębiorcy muszą w podaniu cen sprzedaży i w liście ugodowym (Schlussbrief) wyraźnie oświadczyć, że zwyż wymieniony zeszyt warunków sprzedaży (Usance-Heft) z dnia 20 września 1894 w całości znają i że tenże zeszyt, o ile zwyż podane bliższe określenia tegoż doniesienia treści warunków w tymże zeszycie zawartych nie znoszą, we wszystkich punktach dla załatwienia tej sprzedaży jest obowiązującym.

12. Późniejsze lub telegraficzne podania nie będą uwzględnione.

13. Zapłata nastąpi za ilości odstawione do końca grudnia 1894 roku w miesiącu styczniu 1895 r., a za wszystkie dalsze partye po ich odstawie.

14. Wydatki za stemple na kwity ponosi wojskowość

15. Gminom, producentom i stowarzyszeniom rolniczym przyznanemi będą pewne osobne uwzględnienia i ułatwienia, które w biurze Intendantury c. i k. 10 Korpusu w Przemyślu, jak i w magazynach zaopatrzenia wojska w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie i Stryju przez strony interesowane przejrzane być mogą.

Przemyśl dnia 20 września 1894 r.

Z c. i k. Intendantury 10 Korpusu.

Z drukarni Związkowej w Krakowie Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.